WYDANIE: A B C D E F G

Cena 10 groszy

EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY

ROK X. | ŚRODA, 29 CZERWCA 1932 ROKU. | CENA 10 GROSZY. | Nr. 180

WILLY SKLAREK, którego oszukańczemi aferami zajmował się sąd berliński przeszło 8 miesięcy, został skazany na 6 lat więzienia.

LEO SKLĄREK, spólnik afer oszukańczych brata swego Willy'ego został również skazany na 6 lat więzienia.

Aresztowanie 74 handlarzy żywym towarem,

którzy w Warszawie porywali młode dziewczęta — Rewizje w domach schadzek i melinach stołecznych

Fałszywy student na czele zlikwidowanej szajki

Warszawa, 29 czerwca.

Stołeczne władze śledcze już od szeregu tygodni otrzymywały meldunki **o działalności tajemniczej szajki handlarzy żywym towarem, która uprowadzała młode dziewczęta i przemocą zamykała je w domach publicznych.**

Stwierdzono, że ofiarą zbirów między innemi padła **córka jednego z kupców warszawskich.**

Dziewczyna ta, przed kilku tygodniami zniknęła z domu rodzicielskiego. Zrozpaczeni rodzice w żaden sposób nie mogli natrafić na jej ślad.

Dopiero przed dwoma dniami młoda dziewczyna nieoczekiwanie zjawiła się u rodziców. Opowiedziała im wówczas o swych tragicznych przejściach.

Okazało się, że w jednym z pomniejszych nocnych lokali **zawarła znajomość z jakimś młodym mężczyzną, podającym się za studenta paryskiego uniwersytetu.**

Student ów wywarł na niej głębsze wrażenie.

Spotykał się przez szereg dni.

Pewnego wieczoru, gdy dziewczyna po wyjściu z lokalu tanecznego, była lekko podchmielona, rzekomy student **zaciągnął ją do jakiegoś mieszkania, znajdującego się na Powiślu.**

W mieszkaniu tem spędziła nieszczęsna szereg dni. Młody mężczyzna nie wypuszczał jej na ulicę i **groził, że ją zabije, jeśli ucieknie od niego.**

Dziewczyna wkrótce zrozumiała, **że opryszek zamierza sprzedać ją do** domu publicznego. Podsłuchała bowiem rozmowę, jaką prowadził z jakimiś nieznanymi mężczyznami, **którzy chcieli mu za nią ofiarować znaczniejszą sumę pieniężną.**

Któregoś dnia wreszcie dziewczynie udało się zbiec do domu. Rodzicom, którym opowiedziała o swych przejściach, niezwłocznie zwrócili się do policji.

Wszczęto energiczne śledztwo.

Onegdaj już aresztowano rzekomego studenta, Piekarczyka, **którym okazał się znany sutener.** Stwierdzono, że pozostawał on w ścisłym kontakcie z szeroko rozgałęzioną szajkę handlarzy żywym towarem.

W ciągu ubiegłej nocy przeprowadzono w Warszawie szereg rewizyj w domach publicznych oraz wszelkich innych podejrzanych lokalach.

W rezultacie aresztowano 74 osoby, z pośród których znaczną część zajmowała się handlem żywym towarem.

W kilkunastu domach schadzek znaleziono dziewczęta, **wciągnięte przez zbirów i zmuszane do nierządu.**

Werbunek do Indyj Holenderskich

Fałszywe informacje o posadach dla bezrobotnych

Warszawa, 29 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna).

Według wiadomości, otrzymanej z Urzędu Emigracyjnego, biuro „Sularja" w Warszawie (Wilcza 21) rozpowszechnia informacje o rzekomo wolnych posadach w Indjach Holenderskich, poleca również specjalną gazetę informacyjną, pobierając za prenumeratę zł. 20.

Syndykat Emigracyjny ostrzega przed werbunkiem do Indyj Holenderskich władze nie udzielają prawa wjazdu szczególnie zaś emigrantom, szukającym tam pracy. Wyjeżdżac mogą jedynie osoby, **które otrzymały wezwanie lub kontrakt pracy.**

Osoby, interesujące się sprawami emigracyjnemi, winne we własnym interesie zwracać się do Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie (Marszałkowska 124), lub placówek na prowincji, gdzie otrzymają zupełnie bezpłatnie wyczerpujące wskazówki o możliwościach emigracyjnych.

Tragedja zredukowanej biuralistki

Nie mogąc znaleźć posady, targnęła się na życie

Łódź, 29 czerwca.

W domu przy ul. Różanej 10, od szeregu lat zamieszkują p-stwo Tarasińscy wraz ze swą 21-letnią córką, Zofją.

P. Zofja, po ukończeniu nauk, dostała bardzo korzystną posadę, jako biuralistka i lwią część swych zarobków, oddawała rodzicom, pomagając im w ten sposób.

Obecnie jednak, p. Tarasińska **została zredukowana wskutek czego, sytuacja materjalna rodziny w wielkim stopniu się pogorszyła.**

Tarasińska nie dała jeszcze za wygrane: biegała, starała się o zajęcie, prosiła znajomych o protekcję — **wszystko jednak zawiodło.** Pracy nie było, a temsamem pieniędzy. Po dłuższych, męczących i bezowocnych poszukiwaniach, p. Zofja w dniu wczorajszym, korzystając z nieobecności domowników, **napiła się sporej dozy kwasu karbolowego.**

Gdy przybyła do mieszkania matka, znalazła córkę **leżącą obok łóżka bez przytomności.**

Przybyły lekarz pogotowia miejskiego, po przepłukaniu żołądka, przewiózł dziewczynę do szpitala w Radogoszczu, w stanie beznadziejnym. (gr).

Zastrzelił 13-letnią kochankę

i sam pozbawił się życia

Monachjum, 29 czerwca.

(t) We wsi Altensteig rozegrała się wczoraj krwawa tragedja.

W wiosce tej zamieszkiwał 26-letni Johan Weiher, który uchodził za niebezpiecznego donżuana.

Przed rokiem jednak zmienił się on zupełnie. **Jak ustalono, poznał on w tym czasie 13-letnią córkę gospodarza Rosl Walter.**

Weiher zapałał do niej miłością, a młodej dziewczynce zaimponowała opieka starszego od niej o 15 lat mężczyzny. Wejher spotykał się z nią prawie codziennie. Dopiero ostatnio rodzice dziewczynki dowiedzieli się o wszystkiem i zagrozili Weiherowi policją. Zrozpaczony **Weiher strzelił do 13-letniej swej kochanki, poczem popełnił samobójstwo.**

Przybyły lekarz stwierdził śmierć.

Wybryki hitlerowców na Śląsku

Policja aresztowała awanturników

Król. Huta, 29 czerwca.

Dziś w nocy około godz. 2-ej na ul. Wolności 20-letni Eryk Bitner zamieszkały przy ul. Stawowej 3-a wraz z Ryszardem Koniecznym i czterema innymi towarzyszami **począł wznosić okrzyki na cześć Hitlera.** Awanturników odstawiono do urzędu śledczego.

Tejże nocy w Siemianowicach nieznani sprawcy rozlepili na murach miasta napisy, nawołujące do wstępowania do organizacji hitlerowskich i głoszące, że za zabicie „gorola" zapłacą niemcy po 2000 marek. Afisze były zaopatrzone w fałszowane pieczęcie narodowego związku powstańców śląskich. Policja prowadzi w tej sprawie dochodzenie.

Wilno, 29 czerwca.

We wsi Wiszniewca gm. wiszniewskiej pow. Mołodeczańskiego nieujęci dotychczas sprawcy potłukli i zabrali 6 nagrobków z cmentarza prawosławnego.

Samobójstwo dwuch finansistów berlińskich

Jeden z nich był nieuleczalnym alkoholikiem

Berlin, 28 czerwca.

(t) Berlińskie koła finansowe zostały w ostatnich dniach poruszone samobójstwem dwuch znanych finansistów, Roberta Landsberga i Siegfrieda Baera. Landsberg był ożeniony z córką znanego bankiera berlińskiego, ostatnio jednak wpadł w nałóg pijaństwa. Żona musiała się z nim rozwieść.

Landsberg zamieszkał w hotelu Unter den Linden. **Wczoraj znaleziono go z przestrzeloną skronią.** W pozostawionym liście bankier podaje jako motyw swego kroku **swój nałóg od którego nie mógł się odzwyczaić.**

Podobnie jak Landsberg znany był ogólnie Siegfried Baer. Baer był również znanym finansistą. Znużony życiem zażył on większą dawkę weronalu. Stwierdzono, że denat zdradzał już od szeregu tygodni objawy rozstroju nerwowego.

Ojciec i córka zamordowani

Straszna zbrodnia w Sarkowcu Piątkowskim

Poznań, 29 czerwca.

Onegdajszej nocy został zamordowany w Sarkowcu Piątkowskim osadnik Zygfryd Heinze oraz córka jego 15-letnia Brunhilda.

Morderstwo zostało dokonane siekierą podczas snu ofiar. Na szczęście nie znajdowali się podówczas w mieszkaniu: żona, syn oraz córka, którzy poprzedniego dnia wyjechali w odwiedziny do krewnych i przez to uniknęli strasznej śmierci.

Zachodzi podejrzenie morderstwa rabunkowego. Policja jest już na tropie sprawców ohydnego morderstwa.

Umysłowo chory zastrzelił ojca

Straszny wypadek pod Poznaniem

Poznań, 29 czerwca.

W miejscowości Wiry, pod Poznaniem, wydarzył się wstrząsający wypadek:

Syn właściciela warsztatu ślusarskiego, Kośmicki, upośledzony na umyśle, znalazł w szufladzie rewolwer. **Manipulując bronią, wycelował w stronę spoczywającego na kanapie ojca i wystrzelił. Kula przeszyła głowę 62-letniego Józefa Kośmickiego nawylot.**

Nieszczęśliwego przewieziono do szpitala miejskiego w stanie beznadziejnym.

MY REPREZENTUJEMY CARA!

Były ambasador rosyjski w Rumunji po dziś dzień uważa się za oficjalnego przedstawiciela zamordowanego Mikołaja II

Ostatnia twierdza caratu opiera się wszelkim atakom

(y) Niski zniszczony budynek pośrodku zarośniętego chwastami podwórza w Calea Victorie i w Bukareszcie. Są to ostatnie ślady minionej potęgi dawnej Rosji i wszechpotężnego cara: **ostatnia ambasada caserstwa rosyjskiego.**

Ci ostatni mohikanie powołują się na dawny „ukaz" cara, w myśl którego powierzona im została misja obrony interesów cesarstwa w stolicy Rumunji. Po dziś dzień ukaz ten nie został odwołany przez żadną miarodajną władzę.

Wierni ci „poddani" musieli niewątpliwie coś słyszeć o zgonie ostatniego Romanowa. Poważni jednak dyplomaci nie przywiązują wagi do pogłosek, rozpowszechnianych przez prasę, nawet wówczas gdy posiadają one wszelkie cechy prawdopodobieństwa. W dniu, gdy otrzymają oni oficjalny okólnik z urzędowemi pieczęciami, zawiadamiający o zgonie cara, **wówczas opuszczą na znak żałoby maszty flagów, a gdy miarodajne władze pozbawią ich piastowanego mandatu, opuszczą swe stanowisko.**

Narazie więc trwają oni niewzruszenie na swem stanowisku. Terytorjum Calea Victoriei prawnie stanowi nadal własność cesarstwa, zaś budynek który się tam wznosi jest nadal ambasadą cara. **Urzęduje tam hrabia Poklewski - Koziel, ambasador jego majestatu Mikołaja II w Rumunji.**

Siedziba ambasady, mieszcząca się w najbardziej nędznym budynku całej dzielnicy, odznaczała się ongiś niebywałym przepychem.

— Przed 40 laty dwoma wagonami towarowemi sprowadzono do Bukaresztu 100 chłopów rosyjskich, pierwszorzędnych murarzy i cieśli. Wybudowany przez nich gmach ambasady rosyjskiej stał się w swoim czasie przedmiotem wielkiej sensacji w stolicy Rumunji. Wspaniały hall nie ustępował pod względem przepychu sali przyjęć w pałacu królewskim. Podczas przyjęć, urządzanych przez ambasadę, sala balowa z łatwością mogła pomieścić tysiąc tańczących par.

Nad drzwiami wejściowemi do budynku widnieje po dziś dzień orzeł carski, ten sam, który przed 40 laty umieścili tam chłopi rosyjscy. Z biegiem czasu szpony orła poczęły się rozluźniać i dumny ptak za lada podmuchem wiatru groził upadkiem. Pewnego poranka hrabia skonstatował smutny stan symbolu potęgi cesarskiej.

— Molotoff! — zawołał ambasador głosem, pełnym goryczy.

Stary sługa ambasady, który pozostał wierny carowi Wechrosji, panu życia i śmierci, natychmiast przybył na wezwanie i stanął przed hrabią na baczność, jak za dawnych dobrych czasów.

— Molotoff, czy nie widzisz, iż orzeł ledwie się trzyma?.. Nie znoszę tego nadbalstwa... Natychmiast masz zawołać robotnika i każesz mu doprowadzić to do porządku.

— Rozkaz, ekscelencjo, — odparł uniżonym głosem, ostatni chłop carski, — ale...

— Pragniesz prawdopodobnie pieniędzy, — ze smutkiem w głosie rzekł ambasador. — Pieniędzy... pieniędzy...

I już nie kończąc swej myśli, ambasador, pełen niewysłowionego smutku, odwrócił się od swego sługi i udał się do domu.

W międzyczasie Molotoff zeszedł do piwnicy i począł tam grzebać wśród starych rupieci, nagromadzonych w ciągu wielu lat. Wreszcie odnalazł kawałek drutu telefonicznego, którym przymocował chwiejącego się orła.

Po dziś dzień ambasada cesarska nie zdołała zdobyć środków, niezbędnych do wykonania tej drobnej naprawy i dumny orzeł trzyma się jedynie na drucie telefonicznym. Za każdym razem, gdy otwierają się drzwi ambasady, opuszcza on mistycznie głowę.

Jakieś niezwykłe misterjum unosi się nad tym niezmiernie smutnym budynkiem, **ostatnią twierdzą caratu, która zdołała się zachować w 15 lat po jego upadku.** W sprawie tej nie potrafią udzielić żadnych wyjaśnień przedstawiciele dyplomatycznych kół bukareszteńskich. Wiadomo tylko, iż ostatni ambasador cesarski rezyduje stale w ambasadzie rosyjskiej i uważa się za jedynego oficjalnego reprezentanta swej ojczyzny. **Otrzymuje on po dziś dzień jeszcze zaproszenia na przyjęcia, urządzane dla korpusu dyplomatycznego.** Jeśli jakiś rosjanin zgłasza się do ambasady, aby zadokumentować tam swą wierność wobec dynastji, wówczas **ambasada wydaje mu paszport, oszywiście paszport ten nosi godło caratu.** Wewnątrz murów tego dziwnego domu nie przywiązują najmniejszej wagi do wydarzeń, jakie rozegrały się po tamtej stronie Dniestru. W hallu, stale udekorowanym barwami carskiej Rosji, znajduje się olbrzymi portret wielkości naturalnej, wyobrażający ostatniego Romanowa. **Sam ambasador jest jednak stale niewidzialny.** Nie skorzystał on jeszcze ani razu z licznych zaproszeń, otrzymanych z dworu oraz ministerstwa spraw zagranicznych. W ciągu 15 lat brał on jedynie raz udział w polowaniu królewskiem. Sam nie przyjmuje nikogo. Setki dziennikarzy napróżno dobijało się do drzwi ambasady, pragnąc przeprowadzić wywiad z hrabią Poklewskim - Kozielem, **który wiedzie żywot pustelniczy.**

Wschodnie nosy i czeski ser

Niezwykłe przygody palestyńczyka, który otrzymał w upominku skrzynkę europejskiego sera

(x) Jerozolima, szczególnie w sezonach turystycznych jest najbardziej międzynarodowem miastem na kuli ziemskiej. Pewnego razu siedziałem na tarasie kawiarni w licznem towarzystwie cudzoziemców. Był tam pewien obywatel z Południowej Ameryki z pampasów, jeden Pers, jeden Australijczyk jeden szwajcar i młode małżeństwo z Olmutz w Czechosłowacji.

Rozmowa toczyła się o wszystkiem i niczem, jak zwykle w takich wypadkach i w pewnym momencie **zeszła na temat dobroci serów w różnych krajach.** Młoda para zachwalała jednak niezmiernie ser, który potrafią wyrabiać tylko Olmutczanie. Posiada on niezwykle subtelny smak a nazywa się Quargl. Naturalnie już następnego dnia zapomniałem o całej rozmowie, a po kilku dniach przygodne towarzystwo rozeszło się, każdy w swoją stronę.

Pewnego razu w czasie, gdy cierpiałem na silny katar przybiegł po mnie posłaniec z urzędu celnego z prośbą, abym natychmiast ale to natychmiast, udał się z nim do urzędu i **zabrał stamtąd paczkę, którą mi przysłano.** Zdziwiony nieco tym ponaglaniem, zwolna udałem się w kierunku urzędu. Zbliżając się zauważyłem jednak, że nieliczni przechodnie mijając budynek urzędu **oglądają się jak urzeczeni i poczynają szybko uciekać trzymając się za nosy.**

Ponieważ cierpiałem na silny katar nic narazie podejrzanego nie czułem. Do dać muszę, że od kilkunastu dni panowały, nawet jak na jerozolimskie stosunki, szalone upały. **Zbliżając się do urzędu poczułem silny zaduch, który niewiadomo skąd się wydobywał.** Gdy przekroczyłem próg urzędu i wymieniłem swoje nazwisko, **urzędnicy powitali mnie głośnemi okrzykami radości.**

W urzędzie panował nieprawdopodobny zaduch. Miałem wrażenie, że znalazłem się w wielkim od wieków niewietrzonym i nie sprzątanym kurniku. **Kilku siedzących za stołem urzędników miało oblicza kredowo białe, a jeden z nich w chwili mego wejścia, napół zemdlony opuścił budynek.** Wyszedłem na chwilę przed gmach, aby dowiedzieć się o przyczynie niezwykłego zjawiska, ale ulica była jak wymarła. **Urzędnicy zawołali mnie szybko z powrotem i wskazawszy na niewielką skrzynkę kazali mi szybko, jaknajszybciej zabrać ją z urzędu i załatwić wszelkie formalności.**

Jeden z urzędników zagadnął mnie nawet **dlaczego każę sobie z Europy przysyłać zdechłe psy, kiedy na miejscu można ich również sporo znaleźć.** Zdechłe psy? Byłem zdumiony. Jak żyję nie miałem nic do czynienia ze zdechłemi psami.

— A jednak nic innego nie może zawierać pańska przesyłka, jak tylko zdechłego psa. — Zamiast odpowiedzi doszedłem poprostu do skrzynki i oderwałem wieczko. **Natychmiast jednak dwuch urzędników straciło przytomność. W skrzynce po oderwaniu opakowania ukazał się wielki wspaniały ser z Olmutz zwany z perska Quargl, który przysłało mi młode małżeństwo.**

Uradowany odkroiłem kęs i uniosłem do ust. Na ten widok pozostałym urzędnikom zrobiło się niedobrze, a obecny przy zajściu negr, człowiek o wyjątkowo modnych mięśniach, razem z przesyłką wziął mnie wpół i poprostu wyrzucił za drzwi.

W okolicy bramy El Chalil zauważyłem liczne zbiegowisko. Jestem bardzo ciekawy i lubię wszelkie zbiegowiska. Tłum wyglądał jak wielka procesja z którą napróżno usiłuje dać sobie radę kilku policjantów. Gdy byłem w odległości 50 kroków od szamoczącego się tłumu, **zauważyłem jak kilkanaście par rąk podnosi się ku nosom i... po chwili widziałem już tylko same plecy tłumu i policjantów. Uciekano w takim popłochu, jakgdyby tylko co eksplodowała bomba.**

Nie będę opisywał dalszych przygód, o których możnaby napisać całą książkę. To, że wymówiono mi mieszkanie, że cała dzielnica Musrarah nagle opustoszała, **że kilka psów się wściekło, że jeden wielbłąd dostał ataku i padł i że arabowie poczęli spoglądać na obuwie Żydów, a Żydzi na obuwie arabów, to już są drobnostki.**

Po dwudniowej ciszy, gdy nic nie mąciło błogiego spokoju, a naogół panowała zupełna pustka zbliżyli się do mnie dwaj policjanci, których na ochotnika wyszukano w całym kraju, ponieważ w Jerozolimie nie znają jeszcze masek gazowych, **abym z rozkazu władzy wyższej natychmiast zniszczył zawartość skrzyneczki.**

Gdy jednak policjanci na własne oczy ujrzeli, **że bez żadnych złych skutków zajadam przysmak z Olmutz usiedli wraz ze mną pod drzewem oliwnem i po raz pierwszy w życiu poczęli z zapałem zajadać olmutzki ser, który z perska nazywa się Quargl.** Sielankę przerwało jednak w szybkiem tempie zbliżające się auto z załogą policyjną.

B. R.

W pościgu za szpiegami

Jak aresztowano słynną tancerkę Matę Hari

(y) Major Ladoux, który w latach od 1914 do 1917 stał na czele wywiadu tajnego i kontrwywiadu, francuskiego ogłosił obecnie pod tytułem **„W pościgu za szpiegami"** rewelacje, odsłaniające kulisy jego działalności w okresie wielkiej wojny. W jednym z ustępów tych wspomnień, ogłoszonych w paryskim „Matinie", opowiada major Ladoux, o kolicznościach, w jakich poznał i dokonał aresztowania **słynnej tancerki i szpiega Mata Hari.**

Mata Hari zwróciła się do majora, aby ponownie wysłał ją na front niemiecki, gdzie **pragnęła nawiązać stosunki z byłym kronprinzem.** Propozycja ta wydała się francuzom podejrzaną, powzięto przypuszczenie, iż Mata Hari działa w tym wypadku z polecenia dowództwa niemieckiego. Doszło do burzliwej wymiany zdań między nię a majorem, który oświadczył jej wręcz, iż jest niemieckim szpiegiem.

„Tym razem stawia pani na kartę swe życie. Czerwone lub czarne... Czerwone — to my... czarne — to pani niemieccy przyjaciele. Zwracam pani uwagę, iż czerwona wygrywa, czarne zaś musi przegrać", — oświadczył jej major.

„Stawiam na czerwone", — odpowiedziała Mata Hari.

Major wydał polecenie, aby Mata Hari udała się do Niemiec nie przez Szwajcarję, lecz via Hiszpanja, droga ta była wprawdzie znacznie dłuższa, zato jednak znajdowała się pod daleko lepszą kontrolą. Francuska centrala szpiegowska otrzymała polecenie, aby nie dopuściła do przekroczenia przez tancerkę granic Hiszpanji i spowodowała zetknięcie się jej z niemieckim kontrwywiadem, co miało w rezultacie doprowadzić do jej zdemaskowania.

Urzędnicy francuskiego wywiadu zdołali już po upływie 10 dni przejąć depeszę niemieckiej ambasady w Madrycie, w której była mowa o **agencie H. 21,** który miał udzielić informacji, dotyczących pułków francuskich oraz stosunków, łączących pewnego francuskiego męża stanu z zagraniczną księżną.

Agentem H 21 była Mata Hari. Spowodowano powrót jej do Francji, gdzie została aresztowana. Doszło do niezwykle dramatycznej sceny między nią, a kierownikiem wywiadu francuskiego, który początkowo nie chciał wystąpić ani w jej obronie, ani też nie chciał przyczynić się do jej zguby. Oświadczył jej, iż postara się uratować ją przed egzekucją, jeśli zdradzi plany swej działalności szpiegowskiej.

Mata Hari po długiej rozpaczliwej walce ze sobą wreszcie oświadczyła mu: **„Niech mi pan da słowo honoru żołnierza, iż nie zostanę stracona, wówczas powiem panu wszystko".**

Po rozmowie z sędzią major zmuszony był udzielić Mata Hari negatywnej odpowiedzi Matę Hari sprowadzono do sędziego, gdzie jednak odmówiła wszelkich zeznań.

Jak spędzić urlop w mieście?

Praktyczne wskazówki dla tych wszystkich, którzy nie mają pieniędzy na wyjazd na wieś, czy zdrojowiska

Łódź, 29 czerwca.

Na czerwiec, przedewszystkiem na lipiec i na sierpień przypadają wszystkie prawie urlopy zarówno pracowników umysłowych, jak i fizycznych. Jeżeli dziś pragniemy udzielić kilku rad i wskazówek tym, którzy w najbliższych dniach przystąpią do korzystania z urlopu wypoczynkowego — to, oczywista, mamy na myśli ludzi słabo uposażonych, **ludzi, którzy nie mogą sobie pozwolić nie tylko na kosztowne wyjazdy do miejscowości kąpielowych i klimatycznych, lecz których nie stać nawet na wyjazd na kilka choćby dni do taniego podmiejskiego pensjonatu lub na letnisko.**

Jak więc spędzić urlop, gdy się jest skazanym na pozostanie w mieście?...

Pierwszą zasadą ogólną, z której wynikają wszelkie dalsze wskazówki praktyczne jest ta: **pamiętajcie, że w czasie urlopu należy zmienić tryb życia do gruntu i kierować myśli na inne tory, niż w okresie pracy.**

Tryb życia zmienia się dość znacznie już skutkiem niechodzenia do biura, do warsztatu czy urzędu. Ale to nie wystarcza. Jeśli urlopowicz będzie przesiadywał przez czas urlopu w domu, będzie słuchał tych samych utyskiwań małżonki, **która w tej mierze nigdy sobie urlopu nie udziela** — jeśli będzie obcował w tem samem towarzystwie co zwykle, to **urlop jego będzie do połowy zmarnowany. — Należy przedewszystkiem wystrzegać się towarzystwa kolegów pracy.** Na ten miesiąc, czy na te dwa tygodnie **nic mnie mój szef i jego przedsiębiorstwo nie obchodzą!** Tak sobie trzeba powiedzieć i nie słuchać opowiadań kolegów o tem, co się działo w biurze wczoraj i co będzie się w niem działo jutro.

A więc — powtarzamy — separacja od kolegów i separacja od domu... Najlepiej wstawać rano, przed ósmą i zaraz po śniadaniu wziąć za rękę jedną z pociech, i jazda na przechadzkę. Mało jest w Łodzi parków i zieleńców, ale zawsze jak to mówią — **„dla jednego wystarczy".**

A więc przedewszystkiem **park 3-go Maja.** Rozległy i odległy, nieco dziki, mocno jeszcze las przypominający, jest ten park niezawodnie jednem z najpiękniejszych miejsc wypoczynkowych naszego miasta. Od 4-go lipca zaczynają się w nim półkolonje letnie: narazie jednak wstęp jest zupełnie otwarty dla wszystkich i w ciągu całego dnia. **Park im. Staszica,** położony również w części wschodniej miasta, jest mały, lecz bardzo miły i już pięknie cienisty; i w nim może urlopowicz spędzić wcale miłe chwile, chociażby drzemiąc w pozycji siedzącej na jednej z pięknych, białych ławek. **Parku Sienkiewicza** nie mamy odwagi nikomu polecać. Kwietniki i palmy w nim są bardzo piękne, miasto czyni co może, by ten park zamienić na piękny zakątek między dwiema ulicami, jednak jest ten ogród zbyt mocno uczęszczany przez ludzi niesfornych i hałaśliwych...

Jest dalej **park im. Poniatowskiego.** Największy, najbardziej malowniczy, najwięcej ceniony z parków łódzkich. Kto mieszka blisko parku 3-go Maja, dla tego wycieczką będzie spacer na ulicę Żeromskiego, do parku Poniatowskiego, a mieszkańcy Bałut i Chojen, napewno nie znają dobrze ani jednego parku, ani drugiego.

Za Polesiem Konstantynowskiem leżą lasy na Mani. I tam są piękne tereny spacerowe. W tej samej, zachodniej, stronie miasta, leży Zdrowie, gdzie jest i las i staw i dużo przestrzeni.

Na północ **mamy Juljanów: za 10** groszy można się przejechać do Langówka i być na powietrzu prawie wiejskiem.

Po tych przechadzkach obiad. Potem drzemka, potem lektura w domu, albo znów na ławce najbliższego skwerku, potem coś się w domu majstruje, wreszcie radjo, trochę spaceru przed domem bodaj i spać możliwie wcześnie.

Urlop jest i w mieście miły. Trzeba się tylko umieć urządzić.

G.

Wielkie zawody konne policji państwowej.

Dnia 3 lipca r. b. o godzinie 3 m. 30 po południu odbędą się pod łaskawym protektoratem p. wojewody łódzkiego i pani Wandy Jaszczołtowej wielkie zawody konne policji państwowej m. Łodzi na boisku sportowem w Helenowie.

Program wielce urozmaicony, jak konkurs hippiczny, popisy władania lancami, turniej, wyszkolenie konia policyjnego i t.d. Szczegóły w programach.

Ceny od zł. 1.10 do zł. 5.10. Wojsko, policja i młodzież szkolna płaci połowę.

Przedsprzedaż biletów, począwszy od dnia 29 czerwca do 3 lipca r. b. do godz. 12-ej w cukierniach „Esplanada" przy ul. Piotrkowskiej 100 i „Grand-Cafe" — Piotrkowska 72, zaś w dniu zawodów przy kasie.

Całkowity dochód przeznacza się na kolonje letnie dla dzieci policjantów.

Nowa era w sądownictwie

rozpocznie się z dniem 1 października, gdy wejdą w życie nowe kodeksy

Łódź, 29 czerwca.

Najpewniej pierwszego października wprowadzony zostanie w życie nowy kodeks karny, obowiązujący na wszystkich ziemiach Rzplitej, zamiast dawnych kodeksów zaborczych, oraz równocześnie zostanie obowiązywać również nowy kodeks postępowania karnego, t. j. zbiór przepisów regulujących sam porządek i stronę formalną pracy aparatu wymiaru sprawiedliwości.

Będziemy więc mieli od 1-go października sądy tańsze i sprawniejsze. Jeżeli oskarżony był niewinny, to w krótkim czasie będzie mógł oczyścić się z zarzutów, lub — co jest jeszcze boleśniejsze — zwolnić się z więzienia prewencyjnego.

Równocześnie nowy kodeks dążyć będzie do wprowadzenia oszczędności pracy ze strony prokuratorów oraz zmniejszenia kosztów, **jakie przy wymiarze sprawiedliwości ponosi państwo.**

Wreszcie jeszcze jedno: **polacy już** od dzisiaj zdradzają wielkie skłonności do procesowania się. Pieniactwo jest przecież naszą cechą nieomal narodową. I z tą cechą, któraby raczej wadą nazwać należało — **walczy nowy kodeks karny i nowa procedura.**

Na zewnątrz zmiany od pierwszego października wyrażą się w tem, że będziemy mieli o wiele więcej do czynienia z sądami jednoosobowemi. Dawniej w trybie uproszczonym sąd okręgowy rozpatrywał tylko sprawy, **za które podsądnemu nie groziła kara wyższa** niż dwa lata więzienia. Takie sprawy rozpatrywał przeważnie jeden sędzia. Sądy odwoławcze wszelkiego typu sądzą dotychczas zawsze w komplecie trzyosobowym. Według nowego projektu granicą kary będzie nie 2 jak dotychczas lecz 5 lat więzienia. Również odwołania od wyroków sądów grodzkich rozpatrywać będzie sąd jednoosobowy.

Pieniactwo zamierza ukrócić nowa procedura w drodze przepisu, który głosi, **iż w razie odrzucenia przez sąd apelacyjny skargi skazanego, nie będzie mu zaliczony okres czasu, który odsiadywał w więzieniu prewencyjnem między pierwszym wyrokiem, a orzeczeniem sądu drugiej instancji.**

Wreszcie, w myśl zasady, że dobrze pracować mogą tylko sędziowie dobrze uposażeni, nowa ustawa przewiduje dość znaczne podwyżki uposażeń sędziego.

Mamy nadzieje, że na jesieni będzie w naszych sądach trochę luźniej — a to jest dużo warte. (g)...

Trup w walizce narzeczonej

Dzieje grzechu młodej dziewczyny. — Straszliwe odkrycie na kilka miesięcy przed ślubem

Lublin, 29 czerwca.

Niezwykłego odkrycia dokonał Józef Opara, mieszk. Pińczowa, kiedy w styczniu ub. r., **poszukując papierosów,** otworzył kuferek swojej narzeczonej, Katarzyny Domagały. **Zauważył on mianowicie,** na dnie kuferka, wśród garderoby **leżące w szmatach zawiniątko, które obrzydliwie cuchnęło. Zaintrygowany jego zawartością, rozwinął je i oczom jego** przedstawił się **niesamowity widok.** Leżały **tam zwłoki dziecka, płci żeńskiej.**

Zwłoki były w stanie najwyższego rozkładu, co wskazywało, że przechowywane były w tem miejscu od dłuższego czasu.

Narzeczona Opary, przerażona jego odkryciem, zabrała natychmiast płód, wynosząc go w naczyniu nocnem, w nieznanym kierunku. Tknięty złem przeczuciem i zdjęty grozą czynu, Opara natychmiast zameldował o swem spostrzeżeniu na posterunku policji.

Niezwłocznie wdrożone dochodzenie ujawniło sensacyjne szczegóły zbrodni. Katarzyna Domagała, będąc w ciąży, żaliła się przed swą sąsiadką, Apolonją Chrobot że, jako narzeczonej, urodzenie dziecka zaszkodzi w opinji i uniemożliwi zamążpójście. Chrobotowa podjęła się ulżyć jej niedoli przez spędzenie płodu. I tak się stało. Apolonja Chrobotowa dokonała przestępczego zabiegu, poczem miocda jej sąsiadka poroniła w piątym miesiącu ciąży.

Policja, szukając samego płodu, odkryła, że Domagała schowała go na strychu, dowiedziawszy się o zameldowaniu swego narzeczonego. Tam jednak płód został pożarty przez koty.

Sąd Okręgowy w Kielcach rozpatrywał sprawę nieszczęśliwej matki w maju ub. r., skazując ją na łagodną karę 2 miesięcy, zaś „akuszerkę", Apolonję Chrobot na 6 miesięcy więzienia.

W dniu wczorajszym sprawa znalazła się na wokandzie Sądu Apelacyjnego w Lublinie, który „akuszerce", Chrobotowej, wyrok zatwierdził, zawieszając jednak wykonanie go na lat 5.

Gołąb z... czerwonym sztandarem

zaprowadził kupca do aresztu

Wilno, 29 czerwca.

Wyjątkowo niesmaczny dowcip, który spowodował poważne komplikacje, zrobiono onegdaj **zamożnemu kupcowi,** p. Z.

Do p. Z., zamieszkałego przy ulicy Wielka Pohulanka, przyleciał przez okno gołąb, **do łapek którego był przyczepiony czerwony sztandarek.**

Przerażony właściciel mieszkania, p. Z., wypłoszył gołąbka z mieszkania z powrotem na ulicę. **Jakiś przechodzień zauważył gołąbka z czerwonym sztandarkiem, w chwili, kiedy wylatywał z okna wspomnianego mieszkania i zameldował o powyższem na policji.**

Pan Z. został przez policję aresztowany i odstawiony do komisarjatu. Po 4-godzinnym pobycie w areszcie, władze bezpieczeństwa jednak ustaliły alibi p. Z. i zwolniły go.

W ten sposób jeszcze dość szczęśliwie zakończył się wątpliwy dowcip nieodpowiedzialnych jednostek.

Fabryka fałszywych pieniędzy

zlikwidowana przez policję poznańską

Poznań, 29 czerwca.

Władze śledcze w Poznaniu wpadły na trop dobrze zorganizowanej fabryczki fałszywych monet 2 i 5-złotowych. W tym celu przeprowadziły nagłą rewizję i aresztowały:

Józefa Palacza, cieślę, zam. Grobla Nr. 19, Feliksa Krzyszkę, robotnika, Kopanina 23, Zofję Krzyszkę, żonę Feliksa oraz małż. Augusta i Marję Probstów, zamieszk. w Świętochłowicach na Śląsku.

W czasie aresztowania znaleziono walizę, zawierającą kilkaset falsyfikatów, przeznaczonych na Śląsk.

Aresztowani — powędrowali w kajdanach — do więzienia. Nadmienić należy, że wszyscy byli już poprzednio za oszustwo i fałszerstwo karani.

Poradnik astrologiczny

URODZENI pod znakiem RAKA w dniu 29 czerwca, — posiadają charakter despotyczny, obojętność na czyje troski, niezdecydowanie nie sprawiedliwość i despotyzm, oraz żądza władzy. Z powodu niezdecydowanego charakteru będą zaznawać wiele przeciwności i rozczarowań. Po opanowaniu swoich wad, warunki życia zmienią się w krótkim czasie na lepsze a przy dobrych chęciach i wytrwałej pracy osiągną powodzenie większe korzyści materjalne. W pożyciu małżeńskiem zaznają spokój i zadowolenie, pomimo częstych gniewów z powodu intryg rodziny. Będą mieć możność w dalszym swoim życiu zrobienia karjery i dobrych interesów, wykorzystają takowe umiejętnie dzięki czemu dorobią się własnej realności lub ziemskiego majątku Dzięki poparciu osób wysoko stojących łatwiej osiągną powodzenie.

Urodzeni pod wpływem RAKA — powinni unikać silnych wzruszeń gniewu i nie zaniedbywać ćwiczeń cielesnych, dzięki czemu wzmocnią swój organizm.

Dla urodzonych 29 czerwca, szczęśliwy miesiąc styczeń daty dnia 15, 16 25, kolor granat z żółtym jako amulet — talizman RUBIN przynosi szczęście, liczby loteryjne 113207.

Samobójstwo kupca

Król. Huta, 29 czerwca.

Policja kryminalna w Gliwicach zawiadomiła telegraficznie tutejsze organa policyjne, że zamieszkały przy ul. Bytomskiej 20 kupiec Herbert Malczerczyk popełnił samobójstwo przez powieszenie się w lasku obok Gliwic. Przyczyny rozpaczliwego kroku nie ustalono.

Król. Huta, 29 czerwca.

W dniu dzisiejszym zgłosiła się do policji Marja Czapnik i zameldowała, że pijąc rano kawę, znalazła w filiżance rtęć. Czapnikowa część kawy wypiła i dostała strasznych boleści. **Według zeznań Czapnikowej, prawdopodobnie teściowa chciała ją otruć.**

W sprawie tej wdrożono dochodzenie

Palto.

Pan Parasolczyk zamierzał już wyjść na miasto, gdy nagle zatrzymał się w kurytarzu i zapytał:

— Gdzie jest moje palto?...

— Jakie palto? — zdziwiła się żona.

— Moje letnie kowerkotowe palto!...

— Tu wisiało!...

— Niema!...

Zaczęło się szukanie we wszystkich szafach, kurytarzach, skrzyniach i walizkach.

Palta nie było. Zginęło.

— Pewnie skradli... — zawyrokował pan Parasolczyk.

— W takim razie trzeba zameldować w policji...

Pan Parasolczyk udał się do komisarjatu. Zapisali, przyszli, sprawdzili i poszli.

Szukali. Byli u znajomych. Wypytywali. Kto był ostatni?... Kogo pan podejrzewa?...

Jakie znaki szczególne posiadało pańskie palto?... Wieszak był?... Był.

Robili rewizje u znajomych w mieszkaniach paserów. Śledzili, aresztowali, grozili, robili obławy.

Pan Parasolczyk odrazu nie miał zaufania do tej całej historji i kupił sobie nowe palto.

Ale po tygodniu przychodzi policjant i kładzie na stół paczkę.

— Pańskie palto się znalazło...

Parasolczyk odwiązuje paczkę, poznaje — jego palto.

— Ale co to jest? — pyta. — O ile sobie przypominam to palto było brudne i zniszczone, a teraz jest takie czyste, wyprasowane...

— Nic dziwnego... — odpowiada policjant. — Wie pan gdzieśmy je odnaleźli?... W pralni Medylskiego!...

— Co pan powie?... A to złodzieje!... Dziękuję panu!...

Policjant odszedł.

Tego dnia wieczorem pan Parasolczyk sięgnął do kieszeni marynarki i wyciągnął stamtąd kwit. Było to zaświadczenie z pralni Mydelskiego.

Parasolczyk złapał się za głowę i woła do żony:

— Patrz!... Zapomniałem!... Przecież ja sam oddałem to palto do prania i prasowania!...

Karnecik teatralny

TEATR MIEJSKI.
POŻEGNALNY WYSTĘP „BANDY".

Dziś w środę o godz. 8-ej i 10-ej wieczorem dwa ostatnie występy Bandy, która po wielkich swych sukcesach w Łodzi opuszcza nasze miasto, ażeby udać się w dalsze turnee po Polsce. Kto więc nie widział jeszcze numerów Hanki Ordonówny i Zuli Pogorzelskiej w ich ostatnich kreacjach, niech śpieszy dziś do Teatru Miejskiego.

W czwartek i piątek dwa ostatnie powtórzenia głośnego reportażu rewolucyjnego „Azef".

W sobotę i w niedzielę ujrzymy znów w Teatrze Miejskim ulubieńca Łodzi Michała Znicza, który po swych wielkich sukcesach we Lwowie przypomni się nam w kapitalnym „Hau-Hau".

W pełnych próbach pod reżyserją Z. Ziembińskiego głośna sztuka Afinogonowa „Strach".

TEATR LETNI W PARKU STASZICA.

Najmilej spędzi się piękny wieczór świąteczny w uroczym parku Staszica w Teatrze Letnim na arcywesołej pikantnej, pierwszorzędnie zagranej farsie „Hiszpańska Mucha". Ceny zniżone

TEATR „SCALA".

Dziś gościnny występ znakomitej artystki żydowsko-amerykańskiej Barty Gersten w świetnej sztuce p. t. „Chcę dziecka", przy współudziale pierwszorzędnego zespołu artystów wileńskich i warszawskich. Sztuka, zespół oraz gość amerykański zdobyły wstępnym bojem rzetelnie zasłużone wybitne powodzenie.

Dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sukc. M. Kasperkiewicza (Zgierska 56) Sukc. J. Sitkiewicza (Kopernika 26) J. Zundelewicza (Piotrkowska 25), W. Sokolewicza i W. Szata (Przejazd 19) M. Lipca (Piotrkowska 193), A. Rychtera i B. Łobody (11 Listopada 86). (p).

Gabinet terapji fizykalnej
Dr. POLAKA
Al. Kościuszki 53
prąd wysokiego napięcia i frekwencji, radium, lampa Helium, DIATERMJA
lampa kwarcowa, promienie pozaczerwone (ciepłne) galwanizacja, faradyzacja masaże i t. d.

Jedynym pełnowartościowym środkiem odżywczym jest
Czekolada PLUTOS Mleczna Witaminowa **1** tabl. złoty

Biedne, głodne dzieci

śpiewem w pociągach zarabiają na kawałek chleba

Letni sezon wyjazdów już się rozpoczął. Widać to chociażby z wzmożonej frekwencji pasażerów kolejowych. Pociągi są już niemal zapchane. Niektórzy wracają już z uzdrowisk, inni jadą dopiero na odpoczynek.

O tej porze wypływa zazwyczaj na powierzchnię życia nowy zawód

śpiewaków i śpiewaczek kolejowych.

Jest to specjalna kategorja śpiewaków podwórzowych. Wagon kolejowy jest lepszym terenem tego rodzaju popisów. Na podwórzu śpiewak oddzielony jest od swych słuchaczy grubemi murami i zamkniętemi oknami. Czasem ktoś się wychyli, popatrzy, posłucha i w „krytycznym" momencie, gdy zachodzi konieczność rzucenia przez okno kilku groszy, usuwa się dyskretnie, zamykając okno.

W pociągu nikt się nie „wymiga" od opłat za nieproszony koncert. Śpiewak staje oko w oko ze swym słuchaczem i nie ustąpi dopóki pasażer nie wsunie mu coś do ręki.

Dlatego też prawdopodobnie pociągi w porze letniej stały się najbardziej ulubioną

estradą dla „artystów,"

ochrypłym śpiewem zarabiających na utrzymanie. Zwraca przytem uwagę fakt, że wśród tych śpiewaków kolejowych przeważa znaczna ilość dzieci w wieku szkolnym. Jadą od stacji do stacji, nieraz na dość rozległej nawet przestrzeni i w każdym przedziale śpiewają jakąś zwrotkę, zagarniając drobne monety.

Trudno być w dzisiejszych czasach moralizatorem i twierdzić, że dzieci nie powinny uprawiać tego rodzaju procederu, skoro wiadomo, że

większość z nich śpiewa prawdopodobnie naczczo.

Często taki malec, od kilku dni niemający nic w ustach, z własnej inicjatywy wskakuje do pociągu, zaczyna śpiewać, zbiera kilka groszy i na następnej stacji zaspakaja głód kupioną bułką.

Ale w tym zeskakiwaniu i wskakiwaniu do pociągów, w tych sprytnych manewrach, mających na celu uniknięcie spotkań z konduktorem, tkwi wielkie niebezpieczeństwo dla życia tych młodocianych śpiewaków. Z tego więc względu raczej należałoby zwrócić baczniejszą uwagę na

biedne, głodne dzieci,

zarabiające śpiewem w pociągach na suchy kawałek chleba...

Hallo! Tu radjo!..

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ „POLSKIEGO RADJA".
ŚRODA, dnia 29 czerwca 1932 r.

10.00—11.15: Transmisja mszy polowej oraz defilady z okazji święta Pułku Radjotechnicznego. Tr. z W-wy.
11.15—11.30: Odczyt o Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Dublinie. Transm. z Warszawy.
11.58—12.15: Sygnał czasu z Warszawy hejnał z Wieży Marjackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i komunikat meteorolog. z Warszawy.
12.15—14.00: Koncert popularny w wykonaniu ork. Filharm. Łódzkiej pod dyr. Seweryna Pietruszki (transmisja z parku Helenów w Łodzi). W przerwie koncertu od godz. 12.55 do 13.10, pogadanka popularna z Warszawy.
14.00—15.25: Przerwa.
15.25—15.40: Płyty gramofonowe z W-wy.
15.40—16.05: Program dla dzieci: 1) Pogadanka przyrodnicza prof. St. Sumińskiego p. t. „Nie zabijaj". 2) Obrazek p. t. „Cztery mile za Warszawą" napisał podług piosenki ludowej Benedykt Hertz. Tr. z W-wy.
16.05—16.45: Płyty gramofonowe z W-wy.
16.45—17.00: Odczyt p. t. „Polska widziana oczyma cudzoziemca" — wygł. red. Poraj. Transmisja z Warszawy.
17.00—18.00: Koncert popołudniowy w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. I. Ozimińskiego i solistów. Tr. z W-wy.
18.00—18.20: „Wiadomości przyjemne i pożyteczne". Tr. z W-wy.
18.20—19.15: Muzyka taneczna z W-wy.
19.15—19.35: Rozmaitości.
19.35—19.50: Odczytanie programu na dzień następny, repertuar i płyty gramofonowe.
19.50—20.00: Komunikat sportowy łódzki.
20.00—21.10: Muzyka lekka w wykonaniu ork. Filharm. Warsz. pod dyr. Bronisława Szulca Tr. z Warszawy.
21.10—21.15: Kwadrans literacki „Mój pierwszy zając" — Kornela Makuszyńskiego.
21.25—21.55: Utwory dawnych mistrzów w wykonaniu tria: Margerita Trombini-Kazuro (klawesyn) Tadeusz Ochlewski (skrzypce) i Mieczysław Szaleski (altówka). Tr. z W-wy.
21.55—22.05: Komunikat meteorologiczny i wiadomości sportowe z W-wy.
22.05—22.25: Muzyka taneczna z W-wy.
22.25—22.40: Płyty gramofonowe.
22.40—22.50: Wiadomości sportowe z prowincji.
22.50—23.30: Muzyka taneczna z W-wy.

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

15.30. DAVENTRY. Koncert symfon.
19.00. PRAGA. „Borys Godunow", opera Mussorgskiego. Tr. z Teatru Narodowego.
19.25. WIEDEŃ. Koncert symfoniczny.
19.35. BERLIN. Recital fortep. Ernsta Tocha.
20.45. RZYM. „Dejanice", opera Catalaniego.
21.05. WIEDEŃ. Recital śpiewaczy Marji Olszewskiej.
21.20. WROCŁAW. „Zemsta Kriemhildy", tragedja Fryderyka Hebbla.
21.35. DAVENTRY. Wieczór Mozarta.

Za jabłko — jedwabne pończoszki!

Niezwykłe wynurzenia „króla paradoksu"

(h) Żaden z pisarzy współczesnych nie cieszy się taką popularnością pośród dziennikarzy, jak „król paradoksu" — Bernard Shaw. Nikt, zresztą, tak, jak on nie umie zainteresować szerokiej opinji swojemi paradoksami i oryginalnemi definicjami. Sam Shaw twierdzi, iż popularność jego opiera się głównie na tem, że zawsze mówi on ludziom **na czarne — czarne, na białe zaś — białe,** tymczasem inni starają się wytłomaczyć ludziom zarówno najprostsze, jak i najbardziej skomplikowane fakty, **posługując się właśnie paradoksem.** Nie wiadomo, jak połączyć to twierdzenie Shawa z głębokiem i istotnem przywiązaniem jego do p. paradoksów.

Kiedy w roku 1925 zapytano go, za jakie dzieło otrzymał on nagrodę Nobla, odparł:

— **W roku 1925 nic nie napisałem. Właśnie za to otrzymałem nagrodę.**

Shaw nigdy nie krępuje się w wypowiadaniu swoich szczerych opinji. Kiedyś powiedział:

— **Wstrzymałem się, dopóki wojna trwała. Dopiero w 1918 roku powiedziałem, że myślę. W pewnym klubie wygłosiłem mowę. Po skończeniu jej podszedł do mnie żołnierz, który oświadczył:**

— **Gdybym to wszystko wiedział w 1914 roku, nikt by nie zdołał skłonić mnie do włożenia munduru.**

— **Właśnie dlatego nie wygłosiłem wówczas tej mowy.**

Jak wiadomo, Shaw jest jednym z najenergiczniejszych bojowników o sprawiedliwy podział dóbr społecznych. W jednem ze swych przemówień, wygłoszonem wobec bezrobotnych górników, znakomity pisarz angielski oświadczył:

— **Dla kupca raj nigdy nie był ideałem, bowiem nie było w nim pośredników. Ewa zerwała z drzewa jabłko i sprzedała je bezpośrednio Adamowi. Adam je skonsumował, a my wszyscy za to teraz płacimy. Kupiec powiedziałby, że raj jest najrozkoszniejszem miejscem, gdyby sławetne to jabłko było posłane do Arabji, tam zamienione na figi, te zaś na makaron w Neapolu, który z kolei byłby wysłany do Hiszpanji, gdzie zań otrzymanoby masło oliwkowe; następnie po wędrówkach po całej kuli ziemskiej wróciłoby rajskie jabłuszko w postaci pary jedwabnych pończoszek do Egiptu.**

King Vidor

jest najpopularniejszym reżyserem amerykańskim

Znajomość z szoferem — Potajemny ślub — Odkrywca gwiazd — Statysta wielkim — reżyserem

(lu) Jak wygląda karjera jednego z najbardziej lubianych reżyserów filmowych Kinga Vidora, twórcy takich arcydzieł jak „Wielka Parada", „Człowiek z tłumu" i „Alleluja"?

Vidor urodził się w r. 1894 w Galveston (Texas). Od wczesnego dzieciństwa upodobał sobie wieś i murzynów, pracujących na plantacjach bawełny i trzciny cukrowej. Wrażenia i przeżycia tego okresu uwiecznił później Vidor w murzyńskiej epopei filmowej „Hallelujah".

Mając lat 18, nosi się z mnóstwem planów w dziedzinie kinematografji, jednak żaden z tych planów nie zostaje urzeczywistniony. Pewnego dnia Vidor zawiera w swem rodzinnem mieście

znajomość z szoferem,

posiadającym aparat do zdjęć filmowych. W owym czasie panowały zamieszki między Meksykiem a Stanami Zjednoczonemi. Dowiedziawszy się, że oddział wojska przemaszerować ma przez Galveston, Vidor pożycza u swego przyjaciela aparat i nakręca 300 mtr.

ciekawych aktualności,

które sprzedaje pewnemu towarzystwu filmowemu. Dzięki temu ma możność wyjechania do New Yorku, gdzie pracuje przez pewien czas, jako statysta.

Po powrocie do Texasu zakochuje się w młodej dziewczynie i postanawia wyprodukować z nią krótki film. Aczkolwiek rodzice dziewczęcia sprzeciwiają się jej małżeństwu z Vidorem,

młodzi biorą ślub potajemnie

i odtąd już wspólnie idą na spotkanie życia.

Od dnia tego młoda żona Vidora nosić będzie imię i nazwisko, które później stanie się sławne — **Florence Vidor.**

Po wielu niepowodzeniach, nie zrażony niemi Vidor przybywa wraz z żoną do Hollywoodu, gdzie pracuje kolejno jako statysta, technik, operator filmowy i wreszcie jako asystent reżysera.

Początek jego sławy datuje się od 1918 r. Wkrótce potem odkrywa Vidor Eleonorę Boardmann i czyni z Johna Gilberta czołowego aktora Ameryki.

Pomiędzy gwiazdami, odkrytemi przez niego, znajduje się skromna dziewczyna, pracująca w restauracji w Texasie, którą King namówił do wstąpienia do filmu, a która do dziś dnia uważana jest za najpiękniejszą kobietę ekranu — **Corinne Griffith.**

Wreszcie przystępuje Vidor do realizacji obrazu, który ugruntowuje jego sławę na dobre. „Wielka Parada" miała być początkowo przeciętnym filmem, jakie wytwórnie amerykańskie produkują masami. Zdarzyło się jednak, że kierownik produkcji „Metro - Goldwyn - Mayer", Irving Thalberg, przyglądał się pracom Vidora i uznał, że to co przygotowuje reżyser, może stać się filmem rewelacyjnym.

Sukces „Wielkiej Parady" był ogromny, to też Vidor musiał zabrać się natychmiast do realizacji „Cyganerji" i „Księcia miłości". Odsunęło to znacznie realizację „Człowieka z tłumu", o której od lat już marzył.

Wreszcie postanawia Vidor stworzyć **film murzyński „Alleluja".** Bogactwo motywów pieśni murzyńskich nasuwa Vidorowi myśl oparcia całego filmu na walorach wokalnych.

Vidor jest amerykaninem z krwi i kości. Jest jakby zrośnięty z ziemią i ludem amerykańskim i zna go nawskroś wczuwa się doskonale w świat, do którego należy.

Kobieta i Szatan

Romans erotyczno-kryminalny Aleksego Orłowa

73)

STRESZCZENIE.

Na seans spirytystyczny, urządzony przez mistrza magii tajemnej prof. Stonellego, przybyli również: urocza blondynka Mary w towarzystwie stryja swego Steńskiego i elegancki młody architekt Stanisław Barski. Młoda panna zostaje w tajemniczy sposób porwana.

W małym domku handlarza starem żelazem odbywa się zebranie Związku Niewidzialnego Płomienia. Z poza kotary przemawia sam prezes, udzielając swym podwładnym: Antkowi, Maksiowi Bokserowi, szoferowi Piotrowi i Janowi instrukcyi.

Od tego czasu jest stary Steński szantażowany w wyrafinowany sposób.

Podczas pościgu po dachach raniony zostaje kula komisarza Antek Rannego, który uszedł pościgu opatrzył samarytanin zaułków dr. Rollinson, a Maksio ulokował w dobrze ukrytej piwnicy starej pijaczki Maciejowej. Tu znajduje się również Mary. Antek, przyszedłszy do siebie, spogląda pożądliwie na piękna pannę.

Pewnej nocy rzucił się na śpiącą. Mary zdołała się jednak obronić.

W czasie szamotania zsunęły się bandaże z dawnych ran Antka, tak, że trzeba było sprowadzić dr. Rollisona, który opatrzył chorego.

Wreszcie zjawił się w piwnicy zamaskowany mężczyzna, który wyprowadził uwięzioną na wolność.

Związek Niewidzialnego Płomienia jest zaskoczony, ponieważ nie wie, kim był ten nieznajomy.

Stanisław i Mary po powrocie z Zakopanego mają się zaręczyć. Altści godzinę przed uroczystością zostaje Steńska porwana po raz wtóry.

Ranny w rękę Antek rości sobie do Związku pretensje o odszkodowanie.

Atoli przemawiający przez kotarę tajemniczy prezes odmawia mu wszelkiej pomocy. Antek proponuje więc Steńskiemu że za 50 000 zł. wyda uwięzioną, lecz tej samej nocy ginie z ręki skrytobójcy.

Baronowa Irma de Sturm poznała w salonie gry niejakiego Umańskiego. Baronowa stała się kochanką nieznajomego, z którym włóczy się odtąd po wszystkich salonach gry.

Kochanka zabitego Antka Czerwona Hanka, pragnąc się zemścić na Związku, kręci się koło podejrzanego domku handlarza starem żelazem. Petroń wyczuwając, że dziewczyna wie coś więcej śledzi ją pilnie.

Pewnej nocy obezwładniwszy Maksia, wślizgnął się detektyw do środka domku.

Tu udało mu się przypadkowo natrafić na sprężynkę, rozsuwającą ściane — i detektyw znalazł się w wąskim tunelu — lecz napróżno usiłował się potem wydostać z powrotem. Błądząc po tunelu odkrywa małą celę a w niej uwięzioną Steńską.

Mijał dzień i drugi a uwięzieni nie otrzymali żadnego pożywienia. Zagląda im w oczy głodowa śmierć.

Po długiej męce uczuł Petroń w podziemiu zapach gazu — i stracił przytomność.

W Brzezinkach, majątku barona de Sturm wybucha pożar. Są poszlaki, że pożar inspirował baron, ażeby otrzymać asekurację.

Petroń, przyszedłszy do siebie nie zobaczył już więcej Mary. Natomiast korzystając z niezasłoniętej kraty tunelu, przedostał się do opustoszałej fabryki.

Zaalarmowana policja otoczyła „domek tajemnic". W czasie rewizji w pokoju sklepikarza zgasło nagle światło i tandeciarz został zastrzelony przez niewiadomego sprawcę.

Umański namawia baronową de Sturm, która znów przegrała znaczną sumę, ażeby otruła męża i tym sposobem stała się spadkobierczynią jego majątku.

Mary uprowadzona przez dr. Rollisona przebywa we wiejskim domku.

Maksio Bokser dowiaduje się wreszcie, kto odebrał Związkowi Steńską — i prezes wydaje wyrok śmierci na Rollisona.

W samą wigilię Maksio Bokser i Jan, wpadłszy na trop właściwy, napadli na d-ra Rollisona w jego domku i obezwładnili go.

Myśli architekta poczęły pracować z gorączkową szybkością.

Gdyby miał rewolwer, wiedziałby co począć. Oto wpadł-by do środka i obezwładnił pijanego opryszka... Lecz tak?

Stanisław uczuł swą bezsilność i mocniej zacisnął pięści.

Pozostawał najłatwiejszy sposób: pobiec w stronę miasta i zaalarmować najbliższy posterunek policji...

Lecz do miasta jest spory kawał. Stanisław począł żałować, że odprawił z pod krzyża dorożkę. Bez niej nie tak prędko dostanie się teraz do miasta.

A kto wie, co się przez ten czas może przydarzyć w domku Rollisona...

Zatrwożyły Stanisława bydlęce spojrzenia, jakie rzucał podniecony alkoholem opryszek w stronę skrępowanej Mary: a nuż rzuci się na bezbronną i zechce dokonać na niej ohydnego gwałtu? — Na samo przypuszczenie takiej okropności, zbielały mu wargi i zamarło serce.

— Nie! — postanowił — będę tu czuwał pod oknem, ażeby w razie czegoś, chociażby z gołemi rękami runąć na pomoc narzeczonej!... A może w międzyczasie, opryszek zaśnie lub alkohol zwali go ostatecznie z nóg? W takim razie nie trudno mi będzie zakraść się do środka, obezwładnić zbrodniarza i uwolnić uwięzionych!

Jakoś wszystko przemawiało za tą ostatnią ewentualnością.

Wysokiemu opryszkowi po prostej wódce, złopanej pod „Kometą", smakowały wyborne likiery, koniaki i wina, jakie oszczędny zwykle doktór postawił był na swym stole wigilijnym — ponieważ raz wraz nalewał sobie coraz to z innej flaszki, pijąc chciwie.

Aczkolwiek Jan (wiemy bowiem, że to on był tym stróżem skrępowanej Mary i Rollisona), miał potężnie mocną głowę, niemniej nie wytrzymał podobnego mieszania wina, likierów i koniaków, powoli zaczęła dręczyć go pijacka czkawka, coraz mocniej chwiał się na stołku, coraz bardziej ciężyła mu głowa.

Ażeby klin wybić klinem, na otrzeźwienie — jak kalkulował — nalał sobie jeszcze szklaneczkę czystego rumu, którą wypróżnił jednym haustem.

To go ostatecznie dokończyło.

Nogi i ręce Jana nabrały ciężaru ołowiu, głowa zamieniła się w jakąś żelazną, bezwładną kulę i Jan upadł twarzą na zasłany obrusem stół, ażeby momentalnie zachrapać przez ciężki, pijacki sen.

Na ten moment czekał tylko zaczajony pod oknem Stanisław Barski.

Opuścił swój punkt obserwacyjny i podszedł do drzwi. Nacisnął je, lecz niestety były one zamknięte. Przyparł mocniej, ale dębowe odrzwia ani nie drgnęły.

Rozdział sto szósty

Wigilia dwuch szczęśliwych serc

Zrozpaczony architekt zwątpiwszy, czy tą drogą dostanie się do środka, raz jeszcze uważnie obszedł cały dom. Ku swej wielkiej radości ujrzał w górze małe strychowe okienko, zupełnie niezakratowane.

Rozglądnąwszy się bacznie dokoła, ujrzał kilka długich, cienkich pni, przygotowanych widocznie na opał.

Z niemałym trudem dźwignął jeden z nich do góry i przystawił do strychowego okienka, poczem, zrzuciwszy z siebie futro, wspiął się do góry. Kosztowało go to niemało wysiłku, nim wreszcie dosięgnął okienka i, rozbiwszy szybkę, wpełznął do środka.

Otoczyła go nieprzenikniona ciemność i zapach jakichś dziwnych, aromatycznych roślin: widocznie musiał tu się znajdować magazyn roślin lekarskich, jakie zbierał doktór Rollison.

Całe szczęście, że Stanisław, jako palacz, miał w kieszeni pudełko z zapałkami. Szybko zapalił jedną z nich i rozglądnął się dokoła.

Tak, jak przypuszczał, strych zapełniony był pękami najrozmaitszych ziół, wiszących bądź to u pułapu, bądź też rozłożonych na deskach podłogi.

Barski zdeptał nogą dopalającą się zapałkę i, zachowując wszelkie ostrożności, ażeby nie zaprószyć ognia wśród tak łatwozapalnego materjału, ruszył ku drzwiom.

Te, ku wielkiej jego radości, za pociśnięciem ręki, rozstąpiły się momentalnie i Stanisław, zapaliwszy trzecią z kolei zapałkę, począł ostrożnie schodzić w dół małemi, krętemi schodkami.

Serce uderzało mu przyspieszonem tempem: drewniane schodki, mimo największych ostrożności, skrzypiały pod jego ciężarem, tak, że nasuwała się uzasadniona obawa, iż może się zaniepokoić wartujący na dole opryszek.

Stanisław uspakajał się jednak myślą, że bandyta, zmożony długą libacją śpi teraz mocno i nie słyszy jego stąpania. Mimo to schodził bardzo powoli i ostrożnie, zatrzymując się na każdym niemal stopniu.

Wreszcie dosięgnął podłogi i znalazł się w sieni, skąd jedne drzwi prowadziły na dwór, a drugie do izby mieszkalnej.

Tłumiąc oddech w piersiach, ostrożnie nacisnął klamkę i, uchyliwszy lekko drzwi, spojrzał do środka.

Sytuacja, panująca w izbie nie uległa zmianie. Skrępowani powrozami Rollison i Mary leżeli w dalszym ciągu bez ruchu na ziemi, a pół siedząc na stołku, pół leżąc na stole, chrapał ciężkim, pijackim snem wysoki apasz.

Młodzieniec otworzył śmielej drzwi i na palcach wszedł do środka.

Na widok niespodziewanego gościa, Mary krzyknęła głośno. Lecz w tej chwili uspokoił ją widocznie szept Rollisona, gdyż ucichła i tylko swe zielone oczy wpiła w stronę niespodziewanie zjawiającego się narzeczonego.

Architekt mimo swej zimnej krwi, stracił w tej chwili głowę. Zamiast rzucić się na bandytę i ubezwładnić go, przyskoczył ku narzeczonej i począł skrępowane ręce jej i nogi okrywać pocałunkami.

Do przytomności przywrócił go dopiero ostry syk doktora.

— Czyś pan zwarjował czy co? Będzie pan miał później czas na te czułości! Narazie nie pora na tkliwość i sentymentalność. Niebezpieczeństwo wisi nad nami! Czy masz rewolwer?

— Nie — szepnął cicho Stanisław.

— Lekkomyślność — syknął jeszcze ciszej doktór. — Tem więcej nie trzeba tracić głowy! Pilnujący nas apasz ma w kieszeni nabitą broń... Jeśli się zbudzi, będzie po nas!.. Prędzej rozwiąż mi więzy! — szepnął gorączkowo lekarz, pokazując Barskiemu swoje związane ręce.

Stanisław biedził się jakiś czas, nim wreszcie zdołał uwolnić doktora z krępujących go sznurów, poczem uwolniony rozprostował ramiona i rzucił cicho.

— A teraz z kolei musimy obezwładnić naszego stróża i odebrać mu broń!

Zadanie to, ze względu na stan, w jakim się znajdował Jan, nie było zbyt trudne. Opadnięty przez obu mężczyzn bandyta odzyskał na chwilę przytomność ale już wtedy, gdy skrępowany został mocnemi sznurami... Uzmysłowiwszy sobie swoje fatalne położenie, zaklął paskudnie i usnął z powrotem.

Teraz przyskoczył Stanisław do Mary i gorączkowo począł rozcinać wziętym ze stołu nożem jej więzy. Jeszcze trochę, a uratowana Mary zarzuciła ramiona na szyje wybawcy.

— Nareszcie! — wyrwał się jej okrzyk z uszczęśliwionej piersi.

Z niewysłowioną miłością tulił Stanisław do siebie zbiedzoną postać dziewczyny i całował jej wychudłe policzki i wybladłe usta.

— Płaczesz? — spytał ją, czując na swych policzkach wielkie gorące łzy, jakie spływały ze zmrużonych oczu dziewczyny.

Jeszcze mocniej objęły go ramiona Mary.

— Tak, płaczę ze szczęścia, że zobaczyłam cię znowu! Cieszę się niewymownie, że tym razem zbawcą moim jesteś właśnie ty! Uważam to za pomyślną wróżbę i wierzę, że zawsze, ilekroć zagrażać mi będzie niebezpieczeństwo, znajdziesz się przy moim boku.

— Tak jest, przysięgam ci na to! — odparł szczerze wzruszony młodzieniec, całując jej drogie, spłakane oczy.

Najcudniejszy z uśmiechów zakwitł na ustach doktora Rollisona, gdy zbliżał się powoli do uszczęśliwionej pary. Mocno ogarnął ramionami Stanisława i Mary i powiedział ciepłym głosem.

— Ja również cieszę się z wami, moje dzieci, z waszego szczęścia... Ale przestańmy na chwilę bujać w obłokach i wróćmy do twardej rzeczywistości. W dalszym ciągu zagraża nam niebezpieczeństwo ze strony Związku Niewidzialnego Płomienia. W każdej chwili może wrócić Maksio i zmącić naszą idyllę! Musimy się zastanowić nad sytuacją.

— Ma pan słuszność — przyznał architekt. — Sytuacja jest rzeczywiście w dalszym ciągu niejasna. Lecz niech mi pan opowie najpierw, w jaki sposób to się stało, że znalazłem pana i Mary uwięzionych?

Rollison w lapidarnych zdaniach streścił przebieg dramatycznego wieczoru, poczem zakończył.

— Drugi bandyta, to jest Maksio, udał się do miasta po instrukcje do samego prezesa Związku Niewidzialnego Płomienia... Może tu wrócić każdej chwili i to nie sam... Ale na szczęście mamy teraz dwa rewolwery i nie potrzebujemy się lękać niczego.

— Czy nie sądzi pan — zapytał Stanisław — że najprościej byłoby opuścić teraz ten fatalny domek i udać się do miasta, gdzie pod opieką policji czulibyśmy się bezpieczni przed wszelkiemi zakusami Związku Niewidzialnego Płomienia.

Doktór zastanowił się przez chwilkę, poczem odparł.

— Co do mnie, radziłbym, ażeby, poczekać z naszą przeprowadzką do rana. Tu, za zamkniętemi drzwiami i opuszczonemi żaluzjami możemy czuć się bezpiecznie. Niema obawy, ażeby ktokolwiek mógł się do nas przedostać, a niewiadomo, jakie niespodzianki mogą nas czekać, skoro tylko opuścimy próg domu.

Tu przyskoczył do okna, u którego żaluzja nie była dość szczelna i przysłonił je płaszczem.

(Dalszy ciąg jutro).

DŹWIĘKOWY DŹWIĘKOWY 25—1

Piękny i melodyjny film z życia paryskiej studenterji p. t.

„CZARUJĄCY CHŁOPIEC"

W rolach głównych Henri Garat, Meg Lemonier.
Nadprogram dźwiękowy dodatek kreskowy oraz aktualności z kraju.
Początek w dni powszednie o 5-ej, w soboty i niedziele o 2.30. — Bilety ulgowe ważne bez ograniczeń. Sala mechanicznie wentylowana i chłodzona!

40—10 Sienkiewicza 40.
Tel. 141-22

Jedyny letni Kino-Teatr dźwiękowy w OGRODZIE.

DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH MAURICE CHEVALIER w arcywesołej operetce p. t.:

„Wesoły Porucznik"

W rolach głównych: CLAUDETE COLBERT, CHARLI RUGGLES i MIRJAM CHOPKINS.
Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzony w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennem w ogrodzie. — Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty o godz. 2-ej po poł., w niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Ministerstwo spraw społecznych

powstać ma z obecnego ministerstwa pracy

Warszawa, 28 czerwca.

(B) Dowiadujemy się, że w związku z połączeniem ministerstwa rolnictwa sjeniem ministerstwa robót publicznych s enia ministerstwa robót publicznych, w najbliższych dniach ogłoszone zostanie rozporządzenie rady ministrów zmieniające odpow ednie statuty ministerstwa roln ctwa komunikacji, pracy i opieki społecznej, oraz spraw wewnętrznych, jako tych ministerstw, pomiędzy któremi nastąpiło nowe rozgraniczenie kompetencji.

W związku z tem krążyły wczoraj pogłoski o zamierzonem przemianowaniu ministerstwa pracy i opieki społecznej na ministerstwo spraw społecznych, względnie polityki społecznej. — Sprawa ta zdecydowana będzie w dn ach najbliższych.

Wyrok w procesie braci Sklarek

Skazano ich po 6 lat ciężkiego więzienia

Berlin, 28 czerwca.

Dziś zapadł wyrok w toczącym się od 8 miesięcy procesie korupcyjnym przeciwko braciom Szklarek, oskarżonym o nadużycia popełniane przy dostawach. Główni oskarżeni: Leon i Willi Sklarek, zostali skazani za oszustwa, połączone z fałszerstwem dokumentów i 8-krotnem przekupieniem urzędników, na 6 lat ciężkiego więzienia i 5 lat utraty praw obywatelskich. Z pośród dalszych 10 oskarżonych, skazano szereg urzędników za przekupstwo na kary od 3 do 15 miesięcy więzienia i na odebranie prawa piastowania urzędów publicznych przez 3 do 5 lat.

Polski handel zagraniczny

tematem obrad komitetu ekonomicznego ministrów

Warszawa, 28 czerwca.

(F) Wczoraj w godzinach porannych komitet ekonomiczny odbył posiedzenie, na którem rozpatrzył sprawę pomocy ludności zamieszkałej na kresach wschodnich a dotkniętej nieurodzajem, sprawy związane z budownictwem mieszkaniowem, zwłaszcza drewnianem, poczem rozwinęła się dyskusja nad wynikami naszego handlu zagranicznego.

Okazuje się, że aczkolwiek bilans handlowy zagraniczny jest dodatni, jednak niezmiernie trudno ściągać należności z zagranicy, gdyż w większości państw obowiązują ostre restrykcje walutowe.

Dyskusja na ten temat nie została jeszcze zakończona a ponieważ nosi charakter poufny nie wiadomo, czy na tem tle w najbliższym czasie nie zostaną wydane jakieś rozporządzenia.

Należy przypuszczać, że raczej rozpoczną się rozmowy z krajami zagranicznemi na temat uregulowania należności z tytułu eksportu.

Przed decydującą bitwą

między armją japońską i oddziałami gen. Maa

Londyn, 28 czerwca.
(Agencja Telegraficzna „Express")

Z Mukdenu donoszą, że w najbliższym czasie oczekiwana jest decydująca bitwa pomiędzy wojskami japońskiemi a oddziałami generała Maa.

Japończycy starają się okrążyć główne siły generała Maa na północo - zachód od Charbina. Twierdzą oni, że zdołali niemal całkowicie odciąć te wojska od bazy operacyjnej i że zniszczenie armji chińskiej jest tylko kwestją dni.

W razie, gdyby japończykom udało się stolnie odnieść stanowcze zwycięstwo nad wojskami gen. Maa, w całej północnej Mandżurji pozostałyby jedynie drobne oddziały partyzanckie, z którymi walka byłaby łatwa.

Gwałtowna burza

szaleje we Włoszech.

Bolonja, 28 czerwca.
(Polska Agencja Telegraficzna)

Z całych północnych Włoch nadchodzą wiadomości o szkodach, wyrządzonych przez gwałtowne burze wichrowe, grad i śnieg, który spadł obficie szczególniej w okolicach górskich wzdłuż grzbietu Apenińskiego.

W pobliżu Wenecji zerwała się nagle trąba powietrzna, przerzucając płyte marmurową wagi 80 kg. o 200 metrów dalej na dach jednego z domostw. W Alpach Apuańskich kilku ludzi zostało porażonych piorunem.

W okolicach Bergamo burze gradowe wyrządziły bardzo poważne szkody w polu. W Boloni temperatura obniżyła się do 10 stopni a okoliczne góry pokryły się śniegiem.

OLLA GUM. 2

Wasze zdrowie, Szczęście i powodzenie życiowe, Duże ofiary materjalne zależne są od jakości towaru. Nie każdy dowolnie zachwalany towar, lecz w ciągu dziesiątków lat w całym świecie wypróbowana jakość zasługuje na Wasze zaufanie.
TYLKO „OLLA"

Chorzy na ruptury i różne kalectwa!!!

RUPTURY, jakoteż kalectwa nie wolno zaniedbywać, gdyż skutki dla życia ludzkiego są bardzo niebezpieczne. Ruptura staje się wielką jak głowa ludzka, spowodować może śmiertelne powikłania kiszek.

Specjalne lecznicze bandaże ortopedyczne gumowe mojej metody usuwają radykalnie najniebezpieczniejsze i najzastarzalsze ruptury u mężczyzn, kobiet i dzieci bez operacji. Na skrzywienie kręgosłupa, przeciw tworzeniu się garbów i gruźlicy kości lecznicze gorsety ortopedyczne. Dla skrzywionych nóg płaskich i bolących stóp wkłady ortopedyczne. Sztuczne nogi i ręce

Zakład ortopedyczny
Spec. I. RAPAPORT
ortoped. ze Lwowa, Łódź, ulica Wólczańska Nr. 10, front, parter, tel. 221-77.

UWAGA: Osobist jawienie się chorych jest konieczne. Ubezpieczonych w Kasie Chorych m. Łodzi przyjmuje.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Dyr. J. Rapaportowi specjaliście dla leczniczej ortopedji, zamieszkałemu w Łodzi ul. Wólczańska Nr. 10 składam gorące podziękowanie za umiejętne założenie mi specjalnego bandaża ortopedycznego i za skuteczne umiejscowienie mi ciężkiej zastarzałej i dwukrotnie operowanej bez skutku przepukliny, we Wiedniu i Lwowie, co zgodnie z prawdą oświadczam.

Doktór medycyny
(—) Dr. Maksymiljan MINZER.

Dr. med.
H. Lubicz
Spec. chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych
Cegielniana № 7
telefon 141-32
Przyjmuje od g. 8—10 12—2, 5—8 w niedziele i święta od 9—11

Dr. HELLER
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
Nawrot 2 Telefon 179-89
przyjmuje do 10 rano i od 4—8 ppoł.
dla pań spec. od 4 — 5-ej.
niedz. i święta od 11 do 2 po poł.

Doktór
KLINGER
Spec. chor. wenerycznych skórnych i włosów (porady seksualne).
ANDRZEJA 2. TEL. 132-28.
Przyjmuje od 9—11 i 5—8.
w niedziele i święta od 10—12.

PORADNIA
WENEROLOGICZNA
Lekarzy - specjalistów
ZAWADZKA 1.
tel. 205-38.
czynna od 8 rano do 9 wieczór.
11—1) przyjmuje
2—3) kobieta-lekarz
w niedzielę i święta od 9—2 pp.
leczenie chorób
WENERYCZNYCH I SKÓRNYCH.
Porada 3 zł.

Dr. J. NADEL
akuszer - ginekolog
Godziny przyjęć od 3—5 i 7—8
POMORSKA 7
TELEFON 127-84

ZAGINĄŁ piesek Foksik z szeleczkami w poniedziałek 20 w okolicy Górnego Rynku. Odprowadzić za wynagrodzeniem. Piotrkowska 292, m. 3. 29

Doktór
REICHER
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe.
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz
w niedzielę i święta od 9—1.
Dla niezamożnych ceny lecznic

Dr. med.
M. Feldman
AKUSZER-GINEKOLOG
Zawadzka 10. Tel. 155-77
przyjmuje 9—12 i od 3—6 po poł.

Dr. med.
H. KRAUSKOPF
Akuszerja i choroby kobiece
powrócił
ZGIERSKA 15, tel. 113-47
Przyjmuje od 4—7 wiecz.
30—2 31—1

L. NITECKI
choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe
NAWROT 32. Tel. 213-18
przyjmuje od 8—10 rano i od 4—8 wieczór, w niedz. i święta od 9—12 w poł.

BUSKO-ZDRÓJ
Dr. med. I. Chotiner
ordynuje jak w ub. latach
w Willi „SŁOWACKI"
20—2

Rower
damski i męski mało używany
OKAZYJNIE DO SPRZEDANIA
Wiadomość „Cyklon", Zielona 1.

KUPIĘ domek murowany z ogrodem owocowym w Radogoszczu, niedaleko przystanku tramwajowego. Wpłata gotówką do 7 tysięcy. Oferty do admi. „Expressu" pod „10".

KRYNICA. Pensjonat „Szczęsna" centrum, nowocześnie urządzony, kuchnia wykwintna, samochód, zarząd własny. Ceny przystępne.

Dr. med.
Różaner
Dzielna № 9,
NARUTOWICZA
tel. 128-98
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
Przyjm. od 8-10 i 4-8 w niedz. i święta od 9—12.

SKLEP
ul. Zawadzka 11
do wynajęcia.
Informacje: H. Król Ogrodowa 4, tel. 13-960

Pierwszorzędny
Lokal
(sklep. 2 pokoje i kuchnia) DO ODSTĄPIENIA
Przejazd 14, m. 2 od 8—11-ej rano.

Szosowe mistrzostwa kolarskie Polski

oraz ogólnopolski zjazd gwiaździsty odbędzie się w dniu 10 lipca w Łodzi.

W dniu 10 lipca r. b. najstarsze w Polsce stowarzyszenie sportowe, Łódzkie Towarzystwo Kolarskie, organizuje pod protektoratem Pana Wojewody Łódzkiego I-szy Ogólnopolski Zjazd Kolarski do Łodzi.

Zadaniem Zjazdu są: a) racjonalna umiejętność jazdy rowerowej na dalekich dystansach, b) wykazanie sprawności fizycznej kolarzy i orjentacji w terenie, c) zapoznanie kolarzy z drogami bitemi Rzeczypospolitej. Zjazd dostępny jest dla kolarzy całego Państwa, członków Towarzystw, należących do PZTK.

Jako trasę Zjazdu, wyznaczono drogi bite Rzeczypospolitej Polskiej, która może być wybrana przez każdego uczestnika dowolnie, jednak tak, by nie wynosiła mniej niż 100 klm. i nie prowadziła dwa razy tą samą drogą.

Start może się odbyć o dowolnym czasie z miejsca siedziby macierzystego klubu. Data i godzina wyjazdu winna być wpisana w książeczkę drogową, w które będą zaopatrzeni wszyscy uczestnicy.

Podczas jazdy kolarze zobowiązani są uzyskiwać zaświadczenia przejazdowe co 30—40 klm.

Prócz kontroli w książeczkach drogowych, drużyny kontrolne lotne, będą sprawdzały miejsce przejazdów uczestników, czyniąc odpowiednie adnotacje. Rowery muszą być zgłoszone, celem zebrania danych statystycznych o rozwoju przemysłu rowerowego w Polsce.

Uczestnicy Zjazdu dzielą się na dwie kategorje A i B. Do odnośnych kategoryj kwalifikuje kolarza klub macierzysty. Maksymalna przeciętna szybkość na czas trwania Zjazdu wynosi dla kategorji A — od 15 do 25 klm. na godzinę, dla kategorji B — od 10 do 15 klm.

Za przekroczenie maksymalnej przeciętnej szybkości, będą liczone punkty karne. Meta Zjazdu wyznaczona została w Łodzi, ul. Targowa nr. 5, w siedzibie Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego w dniu 10 lipca 1932 r. od godz. 6-ej do 12-ej. Zamknięcie mety nastąpi punktualnie o godz. 12-ej i uczestnicy przybywający po jej zamknięciu, nie będą klasyfikowani.

Jako nagrody, wyznaczono za największą ilość przejechanych kilometrów w myśl regulaminu, po 3 dyplomy honorowe w poszczególnych kategorjach, oraz jeden żeton złoty, za najlepszy wyczyn Zjazdu. Dla dwuch klubów, których członkowie przejadą w łącznej sumie największą ilość kilometrów, wyznaczono kolejne dyplomy.

Każdy uczestnik Zjazdu, który przyjedzie stwierdzone przez komisję sędziowską 100 klm. i przybędzie do mety w oznaczonym czasie, otrzyma żeton pamiątkowy. Niezależnie od powyższego, ofiarowane ewentualnie przez instytucje i osoby prywatne nagrody, zostaną podzielone za najlepsze wyniki sportowe, według orzeczenia komisji sędziowskiej.

W skład komitetu honorowego zjazdu weszli pp.: płk. Cieślak Stefan, starosta Podobiński Jan, komendant Woj. P. P. Torwiński Józef, dyr. Cichocki Bronisław i dyr. Olszewski Marjan. Komisja sędziowska: pp.: M. Andrzejak, M. Włodarek, W. Szymski, A. Joss i J. Chyliński. Komisje Techniczna i Sportowa: P. Kermen, L. Sierpiński, A. Pladek W. Binek, J. Dobrzycki, C. Kaszyński, M. Będziak. Kontrola lotna na trasie: członkowie Łódzkiego Klubu Motocyklowego pod kierownictwem prezesa Bolesława Knapskiego.

Gospodarze zjazdu pp.: L. Werwas, F. Falcman, F. Szczepański. Kierownik zjazdu — długoletni kapitan Ł.T.K. znany kolarz i organizator Mieczysław Karpiński.

Pozatem utworzony będzie pod przewodnictwem prezesa Ł. T. K.: Pola Stefana, komitet przyjęcia gości. Ogłoszenie wyników zjazdu i rozdanie nagród odbędzie się w dniu 10 lipca r. b. w lokalu Łódzkiego Towarzystwa Kolarskiego przy ul. Targowej nr. 5 o godz. 20-ej.

Spodziewać się należy, iż cel Zjazdu jakoteż dążenia organizatorów, zmierzające do zespolenia organizacyj kolarskich oraz nawiązania bliższych stosunków towarzyskich między kolarzami, znajdą należyty oddźwięk i w dniu Zjazdu liczne rzesze kolarzy z całego Państwa, zjadą zapewne do Łodzi, tembardziej, iż w dniu tym, zostanie rozegrany wyścig o szosowe Mistrzostwo Polski, organizację którego przeprowadza z polecenia P. Z. T. K. Łódzki Okręgowy Związek Kolarski.

Echa meczu Północ—Południe.

Zawodnicy przyjeżdżali do Warszawy z... Warszawy

Sensacyjne szczegóły, nadchodzą obecnie z Warszawy w związku z meczem Północ—Południe o puhar d-ra Centnarowskiego.

Mecz ten rozegrany został jak wiadomo w Warszawie i przyniósł zdawało się dość pokaźne dochody, gdyż na boisku Legji zebrały się rekordowe tłumy publiczności.

Obecnie jednak okazuje się, że rozchody przewyższają dochód ze spotkania, gdyż wydatki zawierają między innemi pozycję 4000 zł., jako zwrot kosztów przejazdu dla zawodników, biorących udział w tem spotkaniu.

Piłkarze Południa rzeczywiście musieli przyjechać do stolicy, ale każdego zdziwić musi fakt, że nie było formalnie ani jednego piłkarza w drużynie Północy, który byłby w tym czasie obecny w stolicy, to też skarbnik PZPN wypłacił słone rachunki za przyjazd do Warszawy z... Warszawy.

PZPN., któremu rachunki zawodników stołecznych wydawały się mocno podejrzane zastanawiał się nad tą sprawą na swem ostatniem posiedzeniu i powołał specjalną komisję śledczą, która ma zbadać, czy rzeczywiście piłkarze stołeczni, a między innymi również Nawrot przyjechali specjalnie na ten mecz do Warszawy.

Epilog tej sprawy oczekiwany jest przez sfery piłkarskie z wielkiem zainteresowaniem.

Ostatnie próby przedolimpijskie

lekkoatletów Niemiec, Francji, Czechosłowacji i Finlandji.

Ubiegłej niedzieli przeprowadzono wszędzie ostatnie próby przedolimpijskie, których wyniki dają ciekawy materjał porównawczy z wynikami polskich lekkoatletyków.

Ciekawsze wyniki mistrzostw Francji są:

800 metrów: Keller 1:5 3, 4;
1500 metrów: Des Roche 3:59, 8;
5000 metrów: Rochard 14:56, 8;
Skok wdal: Paul 704 metrów.

Poważniejsze wyniki mistrzostw Czechosłowacji są:

200 metrów: 22,5 sek.;
1500 metrów: Dr. Drozda 4:5.9;
10 000 metrów: Kostyak 32:31, 4 (rekord);
110 metrów przez płotki: Jandera 15,4;
400 metrów: 49,5 metrów (rekord);
Dysk: Douda 45,11 metrów;
Oszczep: Smehlik 61,46 metrów.

Pentillä osiągnął w Helsingforsie w rzucie oszczepem 66,72 metrów i Yrjola w dziesięcioboju miał 76 44,92 punktów.

***

Dwudniowe przedolimpijskie zawody lekkoatl. w Helsingforsie dały nast. wyniki: w trójskoku — Rajassari 15,16 m., najlepszy w tym roku wynik świata. Oszczep — Sippala 70,02 m., M. Järwinen 69,81 m. Bieg na 400 m. — Strandwall 48,7 sek.

Po eliminacjach, na igrzyska wyznaczeni zostali:

1500 m. — Eino Purje i M. Luomanen. Na 5.000 m. — Lauri Lehtinen. Volmari Iso-Hollo i Lauri Virtanen. Na 10.000 mtr. — ci sami, co na 5 klm. 110 m. płotki — Beng Sjöstedt. Kula — Kalle — Järvinen. Oszczep — Matti Järvinen i Martti Sippala.

Tenis wśród młodzieży

szkół średnich w Krakowie

Dnia 25 b. m. odbyły się rozgrywki finałowe w turnieju tennisowym o mistrzostwo krakowskich szkół średnich i równorzędnych, zorganizowanym przez Koło Sportowe Gimnazjum VI w Krakowie, na własnym korcie w parku miejskim na Krzemionkach.

Pierwsze miejsce, a temsamem tytuł mistrza Krakowa, zajął Mussyl (gimn. III), przed Jodką (g. III), trzecie Wakszlak (g. VI), czwarte Bajrach (g. VIII). W grze podwójnej, pierwsze miejsce zajęła para Mussyl—Jodko, przed parą Ciężak—Rydel, trzecie Wakszlak—Goldschneider, czwarte Bajrach—Jasiński, piąte Nikiel—Gutman.

Po skończonych zawodach, przemówił w gorących słowach, dyr. gimn. VI p. A. Artyniak, poczem wręczył im. nagrody. Turniej ten wykazał wielki postęp tennisistów krakowskich szkół średnich, których gra stała na bardzo wysokim poziomie. O rozwój sportu tennisowego wśród młodzieży gimn. VI, dba nie zmordowanie p. prof. Dutkiewicz, którego staraniem powstał w roku 1924 kort tennisowy, wyłącznie do użytku szkół średnich oddany.

Najpiękniejsze wyniki w tym turnieju uzyskał Mussyl, który każdego przeciwnika pokonał bez wysiłku. Również Jodko i Ciężak wykazali wysoką klasę. W grze podwójnej wyróżnili się: Rydel Jasiński, Nikiel i Gutman.

Przed półfinałami w Wimbledonie

W dalszych rozgrywkach tenisowych w Wimbledonie, amerykanka Jacobs, pokonała niemkę Krahwinkel 6:2, 6:4 i francuzka Mathieu, pokonała angielkę Betty Nuthal 6:0, 6:3. Wobec tego w półfinale spotka się Jacobs z Mathieu. Pozatem do pierwszej połowy rundy półfinałowej zakwalifikowały się: mistrzyni świata, amerykanka Hellen Wills-Moody która pokonała Dorotę Round 6:0 i 6:1 oraz angielka Henley, która pokonała p. Whittingstal 3:6, 6:4 i 6:0.

Dzisiejsze imprezy

sportowe w Łodzi i na prowincji

W dniu dzisiejszym z okazji święta, odbędą się w Łodzi następujące ważniejsze imprezy sportowe: o godz. 17.30 na boisku ŁKS-u przy Al. Unji, rozegra Hakoah towarzyski mecz piłkarski z ligową Warszawianką, która zobowiązała się przyjechać w pełnym składzie. Mecz po wyższy poprzedzą zawody drużyn juniorów SKS—Hakoah.

Pozatem odbędą się dalsze mecze o mistrzostwo w grach sportowych, a mianowicie: na boisku ŁKS-u od godz. 10-ej mecze w kosz. żeńską i męską i na boisku przy ul. Czerwonej od godz. 9-ej mecze w hazenę i kosz. męską.

W Pabjanicach odbędzie się „święto sportowe" Sokoła. Pabj., przyczem wezmą w nim udział lekkoatleci i zespoły gier sportowych ŁKS-u. Prawdopodobny jest również udział Weissówny w rzucie dyskiem.

Atilla węgierska w Łodzi

Dowiadujemy się, że znana drużyna węgierska „Attilla", należąca do I-ej ligi zawodowej, będzie bawić 14 lub 15 sierpnia w Łodzi, w celu rozegrania meczu z tamtejszym Hakoahem. W skład zespołu węgierskich zawodowców wchodzi kilku internacjonałów, tak iż przyjazd „Atylli" do Łodzi, będzie dla tutejszego świata sportowego prawdziwym ewenementem.

PZNP poleca

surowo karać brutalnych piłkarzy

W związku z powtarzającemi się ostatnio bardzo często wypadkami brutalnej gry na boiskach piłkarskich, P. Z. P. N. wydał polecenie Zarządowi Ligi oraz poszczególnym związkom okręgowym, by brutalni zawodnicy został jak najsurowiej ukarani

Przed spotkaniem

Polska—Szwecja

Jak się dowiadujemy meczem piłkarskim Polska—Szwecja, który rozegrany zostanie w dniu 10 lipca w Warszawie kierować będzie znakomity sędzia dr. Bauvens. PZPN przygotowuje się do tego spotkania z wielką starannością.

Wybrana została specjalna komisja, która czuwać ma nad przygotowaniami do spotkania w składzie następującym: Organizacja: p. Mallow, zastępca: inż. Przeworski, administracja: mjr. Jacheć, dyr. Kupczyk, propaganda: red. Mosin, opieka nad zawodnikami: Kałuża, Spitzberg i Solarski.

Polscy olimpijczycy

u premjera Prystora

Polska reprezentacja olimpijska, składająca się z 5 lekkoatl., 7 wioślarzy i 6 szermierzy, przyjęta będzie przez premjera Prystora, prawdopodobnie w czwartek o g. 17.

O puhar Bałkanu

W Belgradzie odbyły się dwa spotkania o puhar Bałkanu.

W pierwszym meczu Bułgarja niespodziewanie wygrała z Rumunją 2:0, w drugiej zaś Jugosławja rozgromiła Grecję 7:1.

Nurmi bije rekord światowy

W biegu maratońskim Nurmi pobił rekord światowy, osiągając czas w g. 22 min. 38 sek.

Wprawdzie w Maratonie — podobnie jak w biegach na przełaj nie są notowane rekordy, gdyż czas zależy od rodzaju trasy, niemniej jednak 42 km. 20 m. nikt jeszcze w tym czasie nie przebiegł.

Ostatnia minuta.

Znów walki w Mandżurji

Charbin, 29 czerwca.

W Południowej Mandżurji, z nową siłą wybuchły walki między wojskami japońskiemi a partyzantami chińskimi. Walki mają przebieg gwałtowny, **gdyż partyzanci w tajemnicy zdołali zebrać znaczne siły i przeprowadzają ofensywę.**

Na front w południowej Mandżurji, japończycy na gwałt wysyłają posiłki.

Swięto Pułaskiego

Wniosek senatora amerykańskiego

Waszyngton, 29 czerwca.

Senator Walsh z Montany, należący do partji demokratycznej przedłożył prezydentowi Hooverowi wniosek, by **dzień 11 października proklamować jako dzień poświęcony pamięci polsko-amerykańskiego generała Pułaskiego.**

Katastrofa lotnicza

pod Wilnem

Wilno, 29 czerwca.

Wczoraj w rejonie Sumiliszek wydarzyła się katastrofa lotnicza, której uległ samolot wojskowy wskutek defektu motoru. **Aparat spadł i roztrzaskał się.**

Jeden z lotników zdołał wyskoczyć i uratował się przy pomocy spadochronu, **drugi jest ciężko ranny.**

Zaginięcie szat liturgicznych

legata papieskiego w Padwie

Rzym, 29 czerwca.

W Padwie celebrował legat papieski, kardynał Lega, uroczystą sumę podczas uroczystości ku czci św. Antoniego z racji zakończenia jubileuszu.

Po sumie pontyfikalnej zginęły szaty liturgiczne, których używał legat papieski do mszy św. Nie zostały one odnalezione.

Echa rewolucji chilijskiej

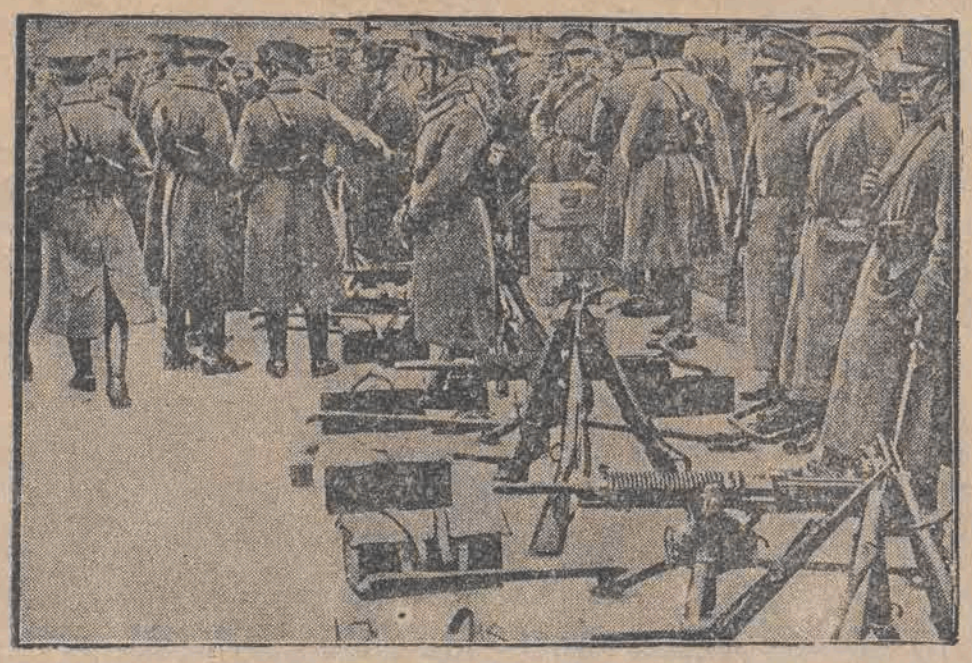

Z chwilą wybuchu rewolucji chilijskiej na ulicach miast ukazały się silne oddziały wojskowe. Na ilustracji powyżej widzimy widok ulicy w stolicy Chili—Santiago de Chile.

Krążownik „Karlsruhe"

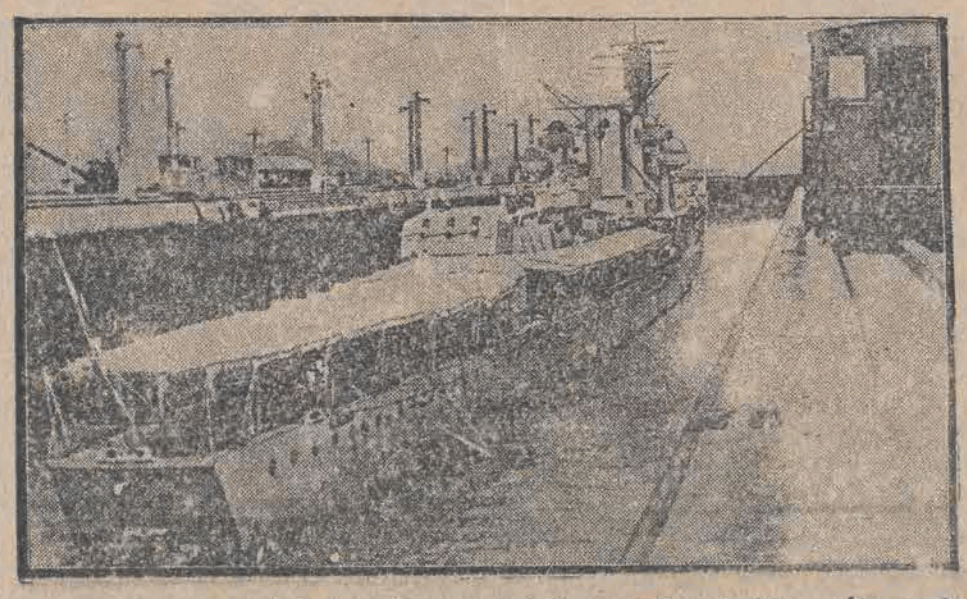

który już od szeregu miesięcy odbywa podróż naokoło świata, mija w drodze do Honolulu słynne śluzy kanału Panamskiego w środkowej Ameryce.

Nieście pomoc bezrobotnym!

Z kongresu eucharystycznego

Na zdjęciu naszym widzimy uczestników kongresu, którzy całują pierścień biskupa Liprijskiego.

Doradca gospodarczy w Chile

Profesor ekonomji politycznej na uniwersytecie w Berlinie, Werner Sombart otrzymał łącznie z trzema innymi uczonymi ekonomistami zaproszenie od nowego rządu chilijskiego wypracowania planu gospodarczego państwa.

Codzienna nowelka „Expressu".

Knock-out

Gdy Tom Roland stanął na arenie cyrkowej, gotów do walki o tytuł mistrza z Jack Johnsonem, spojrzał przedewszystkiem niespokojnie na zegarek. Była godzina 9 minut 1.

Zaraz, zaraz jak to było! Aha. Powiedziała mu: „Punktualnie o 9-ej wieczorem zatrzymam się w zamkniętym aucie przed cyrkiem. Gdy do godziny 9 minut 10 nie wyjdzie pan z cyrku, odjadę i nigdy mnie pan już nie zobaczy...".

Zrozumiał. Czuł, że ta kobieta, którą spotkał wczoraj w wagonie kolejki podziemnej, jest jego przeznaczeniem. Gdy jej zgrabna postać po tych kilku słowach poczęła się przedzierać przez ściśnioną masę pasażerów, by wysiąść na przystanku, wiedział już, że popełni dla niej największe szaleństwo.

Czoło oblało mu się potem i przez zaciśnięte zęby wycedził:

— Przyjdę. Może pani być pewna...

Zdawało mu się, że w tej chwili twarz jej rozjaśnił uśmiech zadowolenia.

Wysiadła. Chciał wyskoczyć, pędzić za nią, dogonić, — lecz przypomniał sobie jutrzejszą walkę z Jack Johnsonem i pohamował się.

— Starzeje się — myślał. — Nie uda mi się w żaden sposób pokonać Johnsona w ciągu 10 min. Od 9-ej do 9 minut 10. Dziesięć minut będzie na mnie czekała.. Czy potrafię pokonać go drazu w pierwszej rundzie? Jeżeli walka odbędzie się normalnie, musi potrwać conajmniej pół godziny... Ale cóż mnie obchodzi tytuł mistrza wobec tej kobiety? Mogę się poddać odrazu... Ale Johnson w pierwszej rundzie nigdy nie napada. Nie pozostaje mi więc, nic innego jak powalić go z nóg...

tylko natychmiast po uderzeniu w gong

Tak, ale jak to zrobić? Takiego wypadku jeszcze nie było na świecie, a on miałby tego dokonać? Minęły wszak jego złote czasy. Może liczyć najwyżej na remis, ale o tak szybkiem zwycięstwie nad młodym, silnym Johnsonem nawet marzyc nie można...

Trenerzy jego potracili głowy, gdy Roland przez całą noc spacerował nerwowo po pokoju. Dopiero nad ranem zmęczony i wyczerpany usiadł i przymknął oczy. Ale w jego rozognionej rozpłomienionej głowie migotała twarz „jej" i nie pozwala mu zasnąć.

W ciągu całego dnia nie wyrzekł ani słowa.

Wieczorem o godzinie ósmej dostał silnej gorączki, położył się do łóżka i felczer musiał mu postawić bańki.

— Muszę! — zgrzytnął zębami zerwał się na nogi i pobiegł do cyrku.

A teraz oto, o godzine 9 minut 1 stanął na arenie.

Jego blada twarz i podkrążone oczy wywołały drwące okrzyki z galerji. Nikt nie przywitał go oklaskami. Zakładano się stawiając 10-cio i 20-krotnie większe sumy na przegraną Rolanda Johnson był nadzieją wszystkich.

— Zaraz... zobaczymy... — szepnął Roland cicho, wkładając rękawice.

O godzinie 9 minut 2 zapięto mu paski.

9 minut 3 — bandaże.

9 minut 4 — lekkie pochylenie w kierunku przeciwnika. Tłum naprężył uwagę.

9 minut 5 — uderzenie w gong. Walka rozpoczęła się.

Trudno uwierzyć z jaką kolosalną siłą rzucił się Roland na swego przeciwnika. Nikt nie rozumiał, w jaki to sposób się stało, gdy podbił jego ręce i z zamkniętemi oczyma wymierzył mu staszliwy cios, aż widownia jęknęła z podziwu.

Johnson skrwawiony i nawpół omdlały rozciągnął się na ziemi. Sędzia liczył. Raz, dwa, trzy, cztery, pięć, sześć, siedem, osiem, dziewięć dziesięć. Roland zwyciężył.

— Knock - out! — wrzasnął tłum cyrkowy z entuzjazmem. Krzyki, wycia i bicie nogami w ziemię spowodowały nieopisany tumult.

— Hip, hip, hurra! Hip, hip! Roland!

Wrzaszki publiczności ogłuszyły go na chwilę. Nagle przypomniał sobie. Porwał się z miejsca wpadł do garderoby. ściągnął palto z wieszaka i spojrzał na zegarek: godzina 9 minut 9.

Jak zwierzę skoczył na ulicę, dopadł zdyszany do auta, które przygotowywało się już do odjazdu. Była godzina 9 minut 9 sekund 59 gdy ciężko opadł na siedzenie obok czekającej nań damy.

— Zwyciężyłem...

Chustką ocierał kroplisty pot z czeła.

Lecz ona podniosła rękę w białej rękawiczce i rzekła:

— Jeszcze nie... Niech mnie pan uważnie wysłucha... Proszę mi wybaczyć... Johnson jest moim mężem. Kocham go. Potrzebne nam są pieniądze. Bardzo nawet są nam potrzebne. Nie miałam innego wyjścia... Założyłam się o wielką sumę pieniędzy iż zwycięży pan mego męża w ciągu 5 minut. Pańska gwiazda zdawała się gasnąć, nikt nie wierzył w pańskie zwycięstwo, więc chętnie przyjęto zakład. Ryzykowałam. W razie przegranej popełniłabym samobójstwo, ale wiedziałam, że potrafię pana zdopingować. Jan pan widzi — plan mój udał się świetnie...

Nacisnęła guzik.

— Stać!...

Szofer otworzył drzwiczki. Pocałowała go szybko. A później mu palcem wyjść...

Wyszedł i oparł się o mur. Bezmyślnie patrzył przed siebie, nie zdając sobie sprawy z tego co zaszło. A ulica już pędzili kolporterzy, dźwigając pod pachą stosy „nadzwyczajnych dodatków". I powietrze rozdzierał staszliwy krzyk zwycięskiego życia.

— Extratelegram! „Knock-aut"! Nadzwyczajny dodatek! W pierwszej sekundzie „knock-out"!

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Redakcja i Administracja: Łódź. Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24. 136-43. 136-44. 189-00.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika" Nr. 68 148

Za wydawcę i druk.: Wydawnictwo „Republika" sp. z ogr. odp. redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź. Piotrkowska 49.